C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 32 Warszawa, 19 kwietnia 1948 r. Rok IV

W obliczu 40.000 widzów

POLSKA BIJE CSR 3:1 (2:0)

Bramki dla Polski Cieślik, Gracz, Spodzieja, dla CSR — Kokstejn

Drugie w bież. sezonie spotkanie międzypaństwowe w piłce nożnej zakończyło się wspaniałym zwycięstwem nad Czechosłowacją. Radość jest zrozumiała, a była ona tym większa, że naogół liczono się raczej z wynikiem ujemnym. W historii naszych spotkań z Czechosłowacją rubryka zwycięstw była do tej pory nie zapisana. Dziś wypełniła się cyframi, które wywołają daleko poza granicami kraju niemałą sensację.

Zwycięstwo na stadionie WP ma nie tylko wartość prestiżową, ale i... bardzo realną. Przyniosło nam dwa cenne punkty w turnieju bałkańskim, punkty, jakich nie otrzymają tak łatwo inni konkurenci, gdyż przypuszczać należy, że Czechosłowacy nauczeni doświadczeniem warszawskim zrobią wszystko, by nadrobić stratę gdzieindziej.

Sukces piłkarzy naszych nie jest przypadkiem. Jest on owocem systematycznie rozwijającej się pracy nad podniesieniem poziomu. Praca ta nie jest może należycie skoordynowana, ale istnieje. Jest on dalej sukcesem wielkiej ambicji i ofiarności naszej jedenastki reprezentacyjnej, która składa się dzisiaj z chłopców, doceniających zaszczyt i obowiązki, jakie nakłada koszulka reprezentacyjna.

Kto miał okazję towarzyszyć naszym piłkarzom w ich różnych wojażach, ten mógł przekonać się, że wbrew opinii, reprezentują oni element dodatni, który wymaga jedynie odpowiedniego prowadzenia.

Zwycięstwo dzisiejsze nasuwa jeszcze i dalsze wnioski. Na temat sportu mądrzy się kto chce i nie chce. Staliśmy zawsze na stanowisku, że poziom jego podniesiemy tylko przez stałe i różnorodne kontakty z obcymi przeciwnikami. Nauki i treningi na obozach są dobrym przygotowaniem, ostateczny szlif daje jednak walka na ostro, walka prowadzona zarówno u siebie, jak i na obcych boiskach.

Teoria ta przyniosła nam w roku ubiegłym, gdy chodzi o piłkarzy, wiele ciężkich chwil. Opłaciły się one jednak. — Zwolna udało się zmontować trzon reprezentacyjny, który odpowiednio uzupełniany daje nam wreszcie i sukcesy. Bułgaria była generalną próbą, Warszawa — premierą, po której miejmy nadzieję nastąpią dalsze niemniej korzystne występy.

Zdajemy sobie sprawę, że do doskonałości jeszcze daleko, ale dziś czerpiemy zapał do pracy z dotychczasowych rezultatów.

Przy okazji należałoby wspomnieć o dwu współtwórcach zwycięstwa. Są nimi kapitan sportowy Alfus, którego ręka i tym razem okazała się szczęśliwa, i generalny nasz trener Wacław Kuchar, cieszący się u wszystkich swoich wychowanków olbrzymim mirem i miłością.— Obu im należy się podziękowanie.

O meczu i kulisach piszą:

T. Maliszewski
St. Gostomski
K. Gryżewski
Wł. Gołębiewski
Z. Weiss
Wł. Lachowicz
J. Styczyński

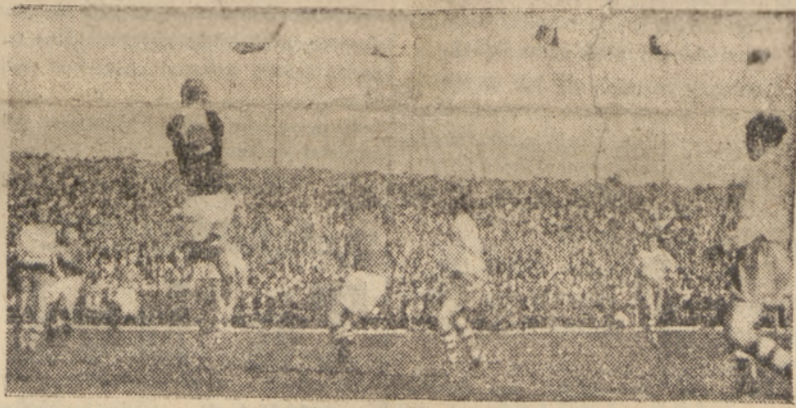
Prezydent R.P. Bierut zadowolony z meczu

Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyglądał się meczowi do końca z wielkim zainteresowaniem. Po zakończeniu zawodów oświadczył, że było to jedno z najładniejszych widowisk sportowych, jakie widział. Czechosłowacy byli pod pewnym względem lepsi, Polacy grali jednak bardzo ambitnie i ofiarnie, za co należy im się podziękowanie.

Naczelny Dowódca Marszałek Rola - Żymierski wyraził pełne zadowolenie z postawy polskiej drużyny i przekazał na ręce PZPN wyrazy uznania.



Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut w loży honorowej na Stadionie Wojska Polskiego w czasie grania hymnu państwowego. Za Prezydentem stoi Premier Cyrankiewicz. Z prawej strony zdjęcia Marszałek Polski M. Żymierski



Janik w efektownym podskoku wyłapuje podanie Kokstejna, zanim mogło ono zagrozić jego bramce. Parpan i Jandida spoglądają z naprężeniem co wyniknie z tej akcji



Reprezentacyjny zespół Czechosłowacji, który uległ w niedzielnym meczu reprezentacji Polski 1:3. Pierwszy z lewej trener Vodicka, za nim kapitan drużyny Bican



Reprezentacyjny zespół Polski. Stoją od lewej: Parpan, Janik, Bobula, Barwiński, Janduda, Przecherka, Cieślik, Cebula, Gajdzik, Gracz, Waśko i kpt. sport. PZPN p. Alfus.

Na boiskach Europy

AUSTRIA—SZWAJCARIA 3:1

WIEDEŃ. (Obsł. wł.) Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Austrią a Szwajcarią zakończyło się zwycięstwem Austriaków 3:1 (2:0). Dla Austrii 2 bramki zdobył Epp i jedną Melchior. Dla Szwajcarii honorowy punkt Fatton.

HOLANDIA — BELGIA 2:2

AMSTERDAM. (Obsł. wł.) Międzypaństwowe spotkanie amatorskich reprezentacji piłkarskich Holandii i Belgii zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Prowadzenie dla Holandii zdobył w 21 minucie prawoskrzydłowy Engelsmann, wyrównał w 42 min. Mermans (Belgia), w 48 min. prawy łącznik Belgii, Vaneteelandt, uzyskał prowadzenie, wyrównał w 68 min. lewoskrzydłowy Holandii, Lenstrr.

O PUCHAR SZKOCJI

GLASGOW. (Obsł. wł.) Finałowy mecz o puchar Szkocji rozegrany na stadionie Hambden Park zgromadził 134.000 widzów. Spotkanie pomiędzy drużynami Morton i Glasgow Rangers zakończyło się mimo przedłużenia wynikiem 1:1.— Obie bramki padły w pierwszej połowie gry.



Gracz czeka na wynik główkowego pojedynku między Cejpem a Jandudą. Tyłem odwrócony (nr. 2 na plecach) to Barwiński

B-49478

O dwie klasy lepiej mówi p. Iliescu

Sędzia rumuński p. Iliescu przyjechał do Warszawy fałszywie zaalarmowany. P. Iliescu przed rokiem prowadził nasz tragiczny mecz w Belgradzie. Zapytany, co myśli o dzisiejszym spotkaniu oświadczył:

— Nie mogę wyjść z podziwu. Widziałem piłkarzy waszych w Belgradzie i Bukareszcie, grali oni dzisiaj o dwie klasy lepiej. Jeśli będą trzymali się tak dalej, to sprawią niejedną niespodziankę. Jestem doprawdy bardzo mile zdziwiony i gratuluję sukcesu.

LIGA JUGOSŁOWIAŃSKA

Dynamo Zagrzeb — Partyzant Belgrad 1:0; Crwena Gwiezda — Wardar 2:1; Sarajewo — Lokomotywa 2:2; Sparta — Metalac 1:2; w tabeli prowadzi Dynamo — Zagrzeb.

LIGA ANGIELSKA

Derby County — Arsenal 2:1; Bolton Wanderers — Grimsby Town 2:0; Burnley Aston Villa 1:0; Charlton Atletic — Blackpool 2:0; Liverpool — Manchester City 1:1; Manchester — Chelsea 5:0; Midlesbourough — Blackburn 1:1; Portsmouth — Sunderland 2:2; Preston Nord End — Everton 3:0; Huddersfield Town — Shieffield United 1:0; Wolverhampton — Stoke City 3:2.

Po fatalnej grze

Warszawa przegrała z M. Ostravą 2:6

MORAWSKA OSTRAVA, 18.4. (tel. wł.). Reprezentacja Warszawy przegrała tu 2:6 (1:4). Bramki dla Warszawy zdobyli: Olszewski i Cyganik — po przerwie z wolnego. Najlepiej grali: Olszewski i Sosnowski. Zawody nie stały na wysokim poziomie, gdyż drużyna warszawska, poza dwoma wymienionymi, grała fatalnie, szczególnie obrona i pomoc. Jako całość najlepiej spisał się jeszcze napad, który w polu wypadł dobrze, ale strzelał mało i nie pomagał pomocy.

Do porażki warszawiaków przyczynił się brak Szczurka, Waśki i Oprycha.

Na bankiecie był obecny wicekonsul Polski w Morawskiej Ostrawie, prezydent miasta i prezes Tow. Przyjaźni Polsko - Czeskiej. Przyjęcie b. dobre i serdeczne.

Morawy przegrały ze Słowacją w Bratysławie 8:3.



Główny sędzia meczu Polska — CSR p. Łatyszew (ZSRR) w otoczeniu kapitanów drużyn Parpana (z lewej) i Bicana (z prawej)

Zwycięstwo Czechosłowacji B nad Luksemburgiem

PRAGA 18.4 (Tel. wł.). Czechosłowacka drużyna piłkarska B (druga reprezentacja) rozegrała dziś międzypaństwowe spotkanie w Luksemburgu, zwyciężając w stosunku 4:2 (3:0).

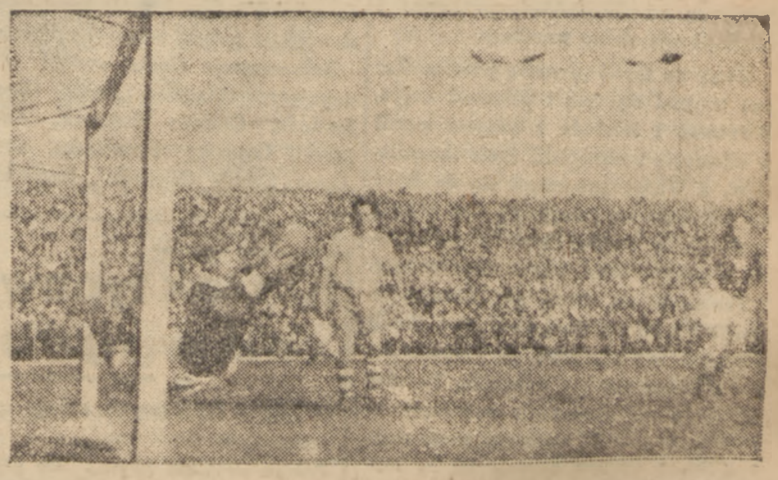
Drużyna czeska składała się z graczy: Jordak, Senecky, Vedral, Balazi, Jira, Kalous, Hemmele, Preis, Karel, Schubert i Peszek. W 25 minucie pierwszą bramkę dla Czechów zdobył Schubert w 34 Peszek, w 43 Karel. Po przerwie w 8 min. Schubert zdobył czwartą bramkę dla Czechosłowacji; w 18 min. Schanel pierwszą dla Luksemburga, a w 38 Ketti drugą bramkę dla Luksemburga.

Sędzią spotkania był Belg Tomen. Najlepszy z Czechów był bramkarz Jordak oraz Senecky i Jira.

Mecz rozpoczął się hymnami obu państw. Wśród gości był obecny czechosłowacki konsul generalny Bejnar i liczna kolonia czechosłowacka.

4-TA PORAŻKA DROBNEGO

W turnieju tenisowym w Neapolu: Drobny Cernik — Cucelli M. Del Bello 2:6, 3:6, 6:1, 6:1, 6:0. Włoch Cucelli zwyciężył Drobnego w czterech setach: 0:6, 7:5, 6:0, 6:1.



Jeden z momentów niedzielnego meczu CSR — Polska. Atak gości podciągnął pod naszą bramkę, piłkę dostał Bican (na zdjęciu widoczny z prawej strony) i ostrym, półgórnym strzałem skierował ją do siatki, lecz na przeszkodzie w uzyskaniu bramki stanął Janik, który wspaniałą robinsonadą chwycił piłkę w ostatniej chwili.

T. Maliszewski

Jak wygraliśmy z Czechosłowacją

Analiza przebiegu gry i zawodników

Wczorajsze zwycięstwo nad Czechosłowacją zajmie w historii piłkarstwa polskiego równorzędne miejsce ze sukcesem nad Jugosławią w roku 1937. I wówczas mało kto liczył na tak radosny obrót sprawy. I wówczas mecz był punktowany w ramach mistrzostw świata, tak jak dziś zdobyliśmy bardzo cenne punkty w turnieju piłkarskim bałkańsko - środkowo-europejskim. Istnieją jednak i pewne różnice.

W roku 1937 drużyna nasza pobiła przeciwnika na głowę, przewyższając go pod każdym względem. Dziś wygraliśmy, mimo, że w niektórych arkanach piłkarze Czechosłowacji byli lepsi. Górowali nad większością graczy naszych w opanowaniu piłki, szła ona u nich dokładniej, bardziej precyzyjnie. Robili to bez większego wytężenia, jak dobrze wyuczona gama nie sprawia trudności biegłemu pianiście. A jednak wygraliśmy!

Wygraliśmy dzięki niebywałej ambicji i ofiarności całego naszego zespołu, który szczególnie w pierwszych 25 minutach dwoił się i troił. Pozornie ryzykowna dyspozycja kapitana sportowego pójścia z miejsca na całego, okazała się trafna. Zdecydowaniem i energią udało się wytrącić przeciwnika z miejsca z konceptu, tak, że nie mógł on puścić w ruch swej niebezpiecznej machiny kombinacyjnej, której próbki widzieliśmy w drugiej połowie, gdy zdawało się, że graczom naszym brak już tchu.

KRYTYCZNY OKRES

Krytyczny okres wytworzył się dla nas gdzieś do 30-ej minuty drugiej połowy, kiedy zdawało się, że Czesi nadrobią jeszcze stracony teren. Bramka zdobyta przez Cejpa była jednak już punktem kulminacyjnym. Zamiast uderzyć teraz ze zdwojoną siłą, przeciwnik nasz jakby się zawahał. Staliśmy się wówczas na pewien czas świadkami dziwnej gry. Na środku pola zostały oba napady, czerwony (czeski) i biały (polski), podczas gdy pomoce i obrony trzymały się własnego przedpola. O ile było to jeszcze zrozumiałe z naszej strony, gdyż zawodnikom przyświecać mogła myśl uratowania co się da, to u Czechów był to wyraźny błąd taktyczny i — powiedziałbym — psychologiczny. Mógł on wyniknąć chyba tylko z braku rezerw siłowych.

W tym wypadku decydującym pytaniem było, która ze stron prędzej otrząśnie się z kompleksu bierności. Udało się to Polakom. Jeden i drugi nieźle udany zryw znów ich podekscytował, toteż nabrali animuszu i rezultatem jednego z dalszych wypadów była trzecia bramka, która ostatecznie przekreśliła wszelkie szanse Czechosłowaków. Na widowni raz po raz spoglądano na wskazówkę i z radością obliczano, że jednak Czesi nie będą w stanie w ciągu 6 minut zdobyć trzy bramki, które mogłyby jeszcze odmienić losy spotkania.

Niebezpieczeństwa tego nie było i z tego powodu, że atak czeski przy niezłej chwilami grze w polu nie umiał strzelać! Nie tylko wahano się, ale pociski były przeważnie mało celne, a poza tym Janik był trudny do sforsowania.

TAK, TAK, TAK!

Czy w tym wypadku zwycięstwo nasze było zasłużone. Bezwzględnie tak! Należało się ono za ambicję, ofiarność, bojowość i... umiejętność wyzyskania niemal każdej sytuacji, czego nie można powiedzieć o przeciwniku, który marnował stuprocentowe szanse.

Drużyna nasza w porównaniu z meczem w Sofii grała o klasę lepiej. Cieszymy się, że kapitan sportowy p. Alfus nie należy do ludzi upartych. Dał posłuch ogólnej opinii i polecił zespołowi zastosowanie systemu „WM".

W ustawieniu takim graliśmy już niejednokrotnie, graliśmy nim podczas przesłanego lania w Belgradzie, to też nie w tym rzecz! Dziś zawodnicy nasi przez długi okres zrozumieli wreszcie tajemnicę taktyki dokładnego krycia i osiągnęli nią dobre rezultaty.

Mamy na myśli pierwszą połowę. Parpan trzymał się tyłu i pilnował Cejpa, Barwiński i Janduda z miejsca weszli w uderzenie i obrzydzili życie skrzydłowym, a Waśko przyczepił się do Bicana jak pijawka. Gajdzik dawał radę Vackowi, a łącznicy grali w głębi tak że z przodu stało trzech napastników.

Trwało to do czasu, gdy Czesi przesunęli Bicana na środek. Od tej chwili powinien był pilnować go Parpan. Ba, kiedy Bican nie jest naiwniak. Podczas gdy Cejp stał przeważnie wysunięty do przodu, to pan B. operował przeważnie z głębi, a Parpan zamiast iść za nim pozostawał w przyzwoitej odległości. Zdezorganizowało to nieco nasz system defensywny, o czym prosimy pamiętać w przyszłości! Tak jak w okresie krytycznym, gdy obu łącznikom naszym zabrakło tchu nie było już należytej łączności między bocznymi pomocnikami i nimi.

Ale w zasadzie szło nieźle, znacznie lepiej, niż we wszystkich ostatnich wypadkach. Nie widziało się już tak bezrozumnego gonienia za piłką, bez oglądania się na ustawienie przeciwnika. Naturalnie to bardzo dobrze (w tej materii) jeszcze bardzo daleko, ale jesteśmy już na drodze.

MIMO ZDEKOMPLETOWANIA

Zwycięstwo nasze zasługuje tym bardziej na uwagę, że atak nasz został przedwcześnie zdekompletowany. Całe szczęście, że wedle umowy z Czechosłowakami wolno było wymienić dwu graczy. Ofiarami ostrej gry byli Bobula, którego odprowadzono z boiska z obandażowaną głową już w 10-ej min. i Cebula, który zaczął kuleć i zeszedł w 30-ej min. Była to bezprzecznie poważna strata. Szczególnie Cebuli nie mógł w żadnym wypadku zastąpić Białas, który nie gra na tej pozycji. Gdy chodzi o Cebulę, to wprowadził on do ataku ład i myśl, to też udział jego do końca meczu byłby napewno również połączony z korzyścią.

NASZA LOKATA

Gdyby ustalić lokatę naszych zawodników, to pierwsze miejsce przyznałbym ex aequo Janikowi i Cieślikowi. Janik grał niemal bez zarzutu, dwóch wyskoków piłki nie bierzemy mu za złe wobec wielkiej ilości pewnych, zdecydowanych interwencji. Tym razem nie było też bałaganu, raz tylko Gajdzik wpadł pod ręce Janika, ale w porę się zmitygował.

Cieślik był bezprzecznie najlepszym naszym napastnikiem, gdyby posiadał odpowiednią wysokość, nie ustępowałby w niczym najlepszym ze strony przeciwnika. I tak przy wątłej swej staturze wygrywał szereg pojedynków, a jeśli ustępował to tylko w walce o piłkę główkowaną. Poza tym był błyskawicznie szybki, zgrabnie zwodził ciałem, w porę uciekał, no i dobrze strzelił. Gra jego wolna była od szablonu, to też trudno było go utrzymać. Po przerwie miał słabszy okres, jednak złapał drugi oddech i znów sprawiał przeciwnikowi kłopot.

Barwińskiego wymienił bym na drugim miejscu. Obniżkę jego lokaty powodują dwie piłki, które uciekły mu tuż z przed szpica, co mocno skomplikowało sytuację. Poza tym jednak cieszę się z wyraźnych postępów Barwińskiego.

W Sofii wykopy jego były czyste, gdy miał na karku przeciwnika, dziś dawał sobie doskonale radę w walce wręcz, a poza tym okazał się bystrym obserwatorem. Gdy zauważył, że czescy obrońcy w trudnej sytuacji nie wahają się wybić piłkę na aut, zaczął robić to samo i to zupełnie słusznie, gdyż lepiej zautować, niż pogmatwać sytuację. Poza tym Barwiński szedł ostro i zdecydowanie.

TRZECI OBROŃCA

O Parpanie wspomnę dopiero na trzecim miejscu, co wywoła zapewne burzę protestów. Do Parpana mam słabość, cenię go dla jego prawdziwie sportowego charakteru i wielkiej ambicji piłkarskiej, ale właśnie dlatego uważam za potrzebne zwrócić uwagę i na wady, nad których usunięciem Parpan napewno popracuje. Przede wszystkim prosimy o lepsze opanowanie techniki gry głową. Naturalna wysokość umożliwia wprawdzie odbicie ale nie precyzyjne główkowanie. Na meczu z Czechosłowacją Parpan robił dobrze główkując przeważnie w bok a nie do przodu, dzięki czemu piłka nie wracała natychmiast pod własną bramkę, ale w przyszłości czekamy na bardziej dokładne i czyste piłki tej kategorii.

Poza tym Parpan, grając jako trzeci obrońca, musi sobie przyswoić zarówno wykop i reakcję obrońcy, jak i — z racji pozycji środkowego — długie dokładne piłki do ataku. Prosiliśmy już raz o crossy i powtarzamy prośbę o wyćwiczenie ich. O ambicji i ofiarności nie mamy potrzeby wspominać, gdyż łączy się to z nazwiskiem naszego krakowskiego asa atutowego.

Janduda wprowadził się zupełnie dobrze do reprezentacji. Musi jeszcze oszlifować wykopy, musi zgrać się z towarzyszami, a wówczas będzie jeszcze lepiej. Jego energiczne, ostre interwencje zastopowały całkowicie skrzydłowego czeskiego, o którego egzystencji chwilami zapominało się.

W pomocy Waśce dałbym kilka punktów więcej, niż Gajdzikowi. Nie dlatego, że wywodzi się z warszawskiego klubu. Waśko miał trudne zadanie pilnowania Bicana i dawał sobie jakoś radę, poza tym Waśko wychodząc do przodu umiał lepiej plasować piłki, niż mały ślązak, dla którego mamy pełne uznanie dla jego ambicji, ofiarności i poświęcenia.

W MAŁYM CIELE

Atak nasz wystartował bardzo dobrze. Ucieszyliśmy się, że w Cebuli znajdziemy wreszcie odpowiedniego kierownika. Niestety trzeba będzie zrezygnować, gdyż kontuzja widocznie się odnawia a na meczu międzypaństwowym nie można ryzykować utraty gracza. Cebula był ruchliwy, dobrze współpracował w nowym otoczeniu, gorzej było ze strzałami, które szły w niebo. Gracz nie jest w pełnej kondycji fizycznej i to jest przyczyną nierównej gry. Były momenty bardzo dobre, były niepotrzebne faule, wynikające z niższego wzrostu, a poza tym należy pamiętać, że... Gracz jest znany i szczególnie pilnowany.

O Bobuli trudno pisać z chwilą, gdy karierę skończył niestety po dziesięciu minutach. A szkoda, gdyż zaczęło się dobrze. Jednemu z kolegów nie podobał się Przecherka i wspomniał Hogendorfa. Nie zgodzę się z tym. Skrzydłowy Ruchu ma inicjatywę, umie wybiec i... umie centrować, tylko szkoda, że o tej właśnie właściwości zapomniał. Poza tym był to pierwszy wielki jego mecz w reprezentacji, jak na debiutanta — nieźle.

Spodzieja ma wielką zasługę przypieczętowania zwycięstwa. Gra jego w polu była chaotyczna, wywalczył sobie parokrotnie dobrze piłkę i... nie wiedział co z nią począć. Wszedł on na boisko po najlepszym naszym okresie, być może, że gdyby grał od początku sylwetka jego zarysowałaby się wyraźniej.

Całej drużynie należy się uznanie za bojowość i ofiarność. Tymi walorami nadrobiła nie tylko wyższość techniczną gości, ale i... braki fizyczne. Popularny Wiech wspomniał w jednym ze swych felietonów o polskich kucykach. Niski wzrost większości naszych zawodników jest bezprzecznie mankamentem, ale na tym większą pochwałę zasługuje — wielki duch!

NASI PRZECIWNICY

Nie mam zamiaru umniejszać sukcesu naszej drużyny, który odbije się szerokim echem, niemniej jednak stwierdzić trzeba, że renomowany zespół czechosłowacki mocno mnie rozczarował. Technika owszem, daj Boże naszym, każdorazowa dobra kontrola sytuacji również nie do pogardzenia, dobry passing i dokładne przerzucanie piłek, szczególnie wartościowe przy tłoku, ale...

Jeśli Czechosłowacy grali tak w Bari, nie dziwię się, że przegrali. Raczej dziwię się, że Włosi nie naparzyli ich mocniej. Nie znaczy to naturalnie, by reprezentacja Czechosłowacji była łatwa do pokonania. Posiada ona pewien zasób podstawowych umiejętności, które w pewnych wypadkach, gdy wszystko wychodzi mogą wystarczyć. Trzeba było tylko, by Cejpowi wyszły dwie idealne okazje, a wynik byłby mniej katastrofalny. Niemniej jednak, jak na drużynę o tak wielkiej tradycji było — o wiele za mało.

Bramkarz nie przypominał Planicki. Obrona znała swój fach, ale przy silniejszym nacisku naszego napadu nie była już taka pewna. Wychodziła dobrze wówczas gdy podania nasze były niedokładne. Pomoc grała średnio trudno było wpaść w zachwyt.

W ataku Bican jest klasą, ale i jego można było unieszkodliwić. Vacek grał krótko ustąpił miejsca Bradacovi, którego pozycję zajął Kolsky oddając posterunek środkowego pomocnika Markowi. Szczerze mówiąc nie zachwycił mnie ani Kolsky ani Marko. Bradac był w pomocy niezły do ataku nie wniósł wiele. Cejp zmarnował najlepsze okazje, był jednak ruchliwy i niebezpieczny. Najbardziej rozczarowały skrzydła. Hronek w ogóle nie istniał, a Kokstejn miał kilka lepszych zagrań, ale po reklamie jaka go poprzedzała z dawniejszych czasów oczekiwaliśmy czegoś więcej.

Cała drużyna czeskosłowacka miała okresy niezłej gry, ale niczego frapującego do widowiska nie wniosła. Zdaje się, że bardziej „wiekowym" graczom nie pomógł ani obóz ani „czarodziej" Vodicka. Jeśli w drużynie czeskosłowackiej nie nastąpią gruntowne zmiany nie rokujemy jej wielkich sukcesów w tegorocznym międzynarodowym sezonie.

Poza tym Czesi grali jak zwykle ostro, co odczuli nasi zawodnicy.

SĘDZIA

Sędzia p. Latiszew z Moskwy odpowiedział całkowicie swemu zadaniu. Mieliśmy jedynie wątpliwość przy odgwizdaniu spalonego w jednej z dogodnych sytuacji Czechosłowacji, inna rzecz, że strzał skończył się i tak na słupku.

CO MÓWI HEBDA

Nasz mistrz tenisowy Hebda naturalnie nie wytrzymał i zjechał wraz z małżonką z Łodzi. Gdy go zagadnęliśmy co myśli o meczu był zachrypnięty.

— Widzi pan jak dopingował — powiada pani Hebda.

— No, redaktorze strasznie się cieszę, a wie pan, że przed pięcioma dniami założyłem się na zwycięstwo Polski?

Władysław Szczepaniak jest niemniej uradowany, niż wszyscy. Daje jednak wyraz zdziwieniu, gdy chodzi o Czechów.

— Grali dzisiaj zupełnie nieciekawie, oczekiwałem więcej.

SKŁAD ŚLĄSKA

We wtorek odbędzie się o godz. 17 w Katowicach mecz piłkarski Praga — Śląsk. W skład reprezentacji Pragi wejdą gracze, którzy bronili barw Czechosłowacji w meczu przeciwko Polsce.

Reprezentacja Śląska wystąpi w następującym składzie: Janik (Brom); Janduda, Giebur; Suszczyk, Andrzejewski, Gajdzik; Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula (Muskała), Barański.

Kto tak typował *ten wygrał*

Polska — CSR (wynik całego spotkania) — 3:1
Polska — CSR (wynik do przerwy) — 2:0
Praga — Kraków (wynik całego spotkania) 4:2
Praga — Kraków (wynik do przerwy) 1:2
Holandia — Belgia 2:2
Austria — Szwajcaria 3:1
Luksemburg — CSR II 2:4
Morawska Ostrava — Warszawa 6:2

Zygmunt Weiss

Chłopcy odwdzięczyli się

jak umieli swemu Wackowi...

Co tu dużo gadać. Część splendoru zwycięstwa nad piłkarzami CSR, część dość znaczna należy się z pewnością Wackowi Kucharowi. Kto przygotował naszych chłopców, kto im „napuścił" kondycję? Wacek. Kto harował z nimi, kto gonił, kto strofował i pilnował jak oka w głowie? Wacek. Kto się z nimi użerał? Wacek Kuchar, niestrudzony trener PZPN, który swoją pracę ukochał, którego jedyną myślą i pragnieniem jest aby nasi chłopcy grali coraz lepiej.

I chłopcy postarali się jak umieli odwdzięczyć swemu Wackowi. Rezultat...

Po meczu łapiemy na chwilę Wacka Kuchara:

— Nie mogę nic powiedzieć, bo trenowałem naszych graczy.

Z oblicza Wacka bije jednak tyle radości i dumy, że wystarczą one całkowicie, jako opinia naszego trenera o graczach.

Po meczu dyr. GUKF, inż. Kuchar, odwiedził naszych graczy w szatni, wygłaszając do nich następujące przemówienie:

— Były jeszcze pewne niedomagania taktyczne i techniczne, ale graliście z wielką ambicją. Starajcie się uzupełnić jeszcze braki techniczne i taktyczne, a będziemy wygrywać i z innymi państwami.

Prezes PZPN, gen. Bończa-Uzdowski:

— Okazało się, że byłem pesymistą, gdyż typowałem 2:1 dla Czechów. Klasyfikuję naszych graczy następująco: Parpan, Janik, Cieślik. Czechosłowacy byli lepsi technicznie, nasi zaś przewyższali ich ambicją.

Wiceprezes PZPN, inż. Przeworski:

— Jestem zaskoczony wspaniałą kondycją naszych piłkarzy. Okazało się, że Czesi... umieją grać, ale nasi zagrali z wielką ambicją, która przyniosła nam zwycięstwo. Moja klasyfikacja graczy: 1) Cieślik, 2) Parpan, 3) Janduda, 4) Janik.

Kapitan sportowy Alfus:

— Chłopcy nasi grali ambitnie. Czesi przewyższali nas techniką i zagraniami, ale nie potrafili strzelać i nasi nie dopuszczali ich do strzałów. Piłkarze nasi dali z siebie wszystko, grali ambitnie i ofiarnie. Poleciłem drużynie, aby przez pierwszych 20 minut narzucili silne tempo, co zresztą wykonali. Liczyłem na to, że zaskoczy ono Czechów. Po 20 minutach poleciłem naszym chłopcom grać bardziej defensywnie.

Płk. Czarnik: Gra była nerwowa. — Technicznie przewyższali Czesi zdecydowanie, natomiast nasi górowali doskonałą kondycją, w czym znać było rękę Wacka Kuchara. Piłkarzy naszych klasyfikuję następująco: 1) Cieślik, 2) Parpan, 3) Janik.

R. Giełda, sekretarz biura PZPN, przez którego ręce przeszło niemal 40.000 biletów na mecz: 30.000 stojących, 6.700 siedzących i ponad 1.000 bezpłatnych.

— Gra w Pradze była bardziej interesująca i płynniejsza. Wynik meczu jest zasłużony. Mówiłem już kilka tygodni temu, że wygramy to spotkanie. Nasi grali z sercem.

OJCIEC ZWYCIĘSTWA



„Profesorek" Wacek Kuchar, trener naszych piłkarzy, jest, zdaniem wszystkich naszych reprezentantów, głównym współtwórcą naszego niespodziewanego, lecz zasłużonego zwycięstwa nad Czechami

K. Gryżewski

To był nokaut!

ZBLIŻAŁA się godzina obiadowa. Tysięczne tłumy wycieczkowiczów, które przybyły do Warszawy na mecz, niewątpliwie zaczęły odczuwać głód. Restauracje stołeczne już dawno nie miały takiego powodzenia.

— Ani jednego stolika, ani jednego miejsca! Bardzo żałujemy, ale wszystko zajęte, tłumaczyli kelnerzy.

Obserwuję, jak przy jednym maleńkim stoliczku umieszcza się pokaźna grupka poznaniaków. Panowie mają w klapach od marynarek znaczki „Warty", siedzą niemal jeden na drugim, ale wszyscy są zadowoleni. Obok zasiada grupka łodzian.

Wszyscy rozmawiają wyłącznie o zbliżającym się meczu, wszyscy dyskutują, a co chwilę nerwowym ruchem wyjmują zegarki.

Kilka minut po drugiej knajpy pustoszeją.

— A dla mnie nie ma pan jakiegoś bileciku do sprzedania? Słyszę błagalny głos, skierowany w stronę szatniarza.

— Słowo honoru, najświętsze słowo honoru, jak chcę zarobić, ani pół bileciku!

Kierujemy się w stronę stadionu. Ulica Matejki zatarasowana jest przez liczne wozy ciężarowe z odznakami Łodzi, Pabianic, Zgierza i Zduńskiej Woli. Podobno fabryki organizowały wycieczki przede wszystkim dla tych pracowników, którzy wyróżnili się w wydajności pracy... Może to i dobry pomysł.

Spostrzegam nawet kilka taksówek z numerami łódzkimi.

Chwilę później dostajemy się w wartówkę tłumu spływającego ul. Myśliwiecką. Rzeka ludzka wygląda imponująco. Podsłuchuję rozmowy:

— A czy pan wie, że przed bramami stadionu już od 10-ej rano panuje ruch?

Warszawiakom jednak nic nie imponuje.

— Co mnie pan tam głowę kręci, jak przed wojną byłem młody, to na każdy mecz międzypaństwowy już od ósmej rano gawiałem i prażyłem się na słońcu, żeby zająć najlepsze stojące miejsce. — Człowiek miał za jednym zamachem i mecz i słoneczną kąpiel.

Nie słyszę dalszej rozmowy, rozdziela nas tłum.

— A może ma pan jakiś bilet wolny? — nieśmiałym głosem zwraca się do mnie jakiś student.

Kilka kroków dalej ktoś inny proponuje mi „stojaka" za 1000 złotych i ma wyraźnie obrażoną minę, że nie chce skorzystać z jego propozycji.

— Staniało, staniało, żebym skonał, że staniało — jeszcze przecież wczoraj dwójkę kosztowało!

Rozglądam się wokół stadionu, wszystkie miejsca w „lożach" zajęte. Oczywiście mam na myśli te loże najwyższe, które znajdują się na dachach i na krużgankach zburzonych domów. Znikł tylko na pół rozwalony komin fabryczny, na którego czubku bodaj, że na meczu Torpedo — Reprezentacja Polski, ulokował się jakiś amator piłkarstwa.

Po prawej stronie, w kierunku Łazienek widać sylwetkę chłopaka, który jakimś dziwnym cudem rozkraczył się pomiędzy dwoma konarami i tak stał przez cały mecz. Byli nawet tacy co zakładali się, czy chłopaczyna wytrzyma długo w tak niewygodnej pozycji. Nie miał on innego wyjścia, bo wszystkie inne zielone loże na sąsiednich drzewach już oddawna były zajęte.

Mecz rozpoczął się od mów... których niestety nikt nie słyszał, bo jak to zwykle bywa megafony odmówiły posłuszeństwa. Jak mi się zdawało dyr. Kuchar przemawiał do graczy czeskosłowackich o czym oni nic nie wiedzieli, bo akurat w tym momencie speaker czeskosłowacki prezentował swych rodaków speakerowi polskiemu.

Wreszcie po zakończeniu meczu nie mogę się powstrzymać od pewnego porównania. Oczywiście... do boksu. Może dlatego, że akurat mijałem Pisarskiego. Mecz bowiem przypomniał mi walkę Pisarski — Zagórski. Pisarski znakomicie punktował, Pisarski czarował techniką, no i cóż z tego przebój i żywiołowość Zagórskiego zatriumfowały nad kunsztem technicznym. Dwa, trzy twarde ciosy padły jak dzisiejsze bramki i sędzia wprawdzie nie odgwizdywał goli... lecz wyliczył Pisarskiego!

Obudził mnie z tej zadumy Szczepaniak.

— A widzi pan, redaktorze, że młodość i żywiołowość zwyciężyły!

Trener czeski *Vodicka*

W szatni Czechów nastrój po meczu bardzo niewesoły. Zawodnicy siedzą w milczeniu, przygnębieni, nie rozmawiają nawet ze sobą. Trener Vodicka nie chce, aby pytać się kogokolwiek z graczy o wrażenia z meczu.

— Będą zwalać winę jeden na drugiego. Później, na bankiecie, kiedy się uspokoją, będziemy mogli rozmawiać.

— Przegraliśmy! Lepiej, że pokonali nas Polacy, niż mieliby to uczynić Francuzi, albo inne narody zachodniej Europy. W piłce nożnej jest tak samo jak w polityce, albo w kartach. Kto ma szczęście — wygrywa.

Sędzia Łatyszew popełnił jeden błąd. Przy pierwszej bramce dla Polaków, nasi gracze zajęci byli pomaganiem jednemu z Polaków, który był kontuzjowany, a sędzia zamiast przerwać grę, pozwolił, aby Cieślik strzelił nam bramkę.

Publiczność wychowana sportowo, organizacja i przyjęcie nadzwyczaj serdeczne i przyjacielskie.

Stefan Gostomski

90 minut śladem piłki na Stadionie Wojska

Trzy razy wyjmował ją z siatki Rejman, Janik tylko raz

Polska — Czechosłowacja 3:1 (2:0). Bramki dla Polski strzelili: Cieślik, Gracz, Spodzieja, dla Czechosłowacji: Kokstein, Czechosłowacja: Rejman, Kocourek, Zastera, Koubek, Kolsky (Marko), Bradac, Kokstein, Vacek, Cejp, Bican, Hronek. Polska: Janik, Barwiński, Janduda, Gajdzik, Parpan, Waśko, Bobula (Białas), Cieślik, Cebula (Spodzieja), Gracz, Przecherka. Sędzia główny: Łatyszew (ZSRR), sędziowie liniowi: mjr. Sznajder i p. Kmiciński. Widzów ok. 40.000.

Kiedy o godz. 12-ej (mecz rozpoczął się o godz. 16-ej) otwarto bramy stadionu Wojska Polskiego, natychmiast wlało się weń przeszło 20.000 widzów. Byli to przeważnie z miejsc stojących, tj. ci, którzy zawczasu pragnęli zabezpieczyć sobie dobry punkt obserwacji. Trybuny siedzące zapełniły się wolniej, ale też już przed godz. 15-tą wypełniły się po brzegi, tak zresztą, jak i cały stadion, który poprostu pękał z nadmiaru publiczności. Ilość widzów, obecna na niedzielnym meczu Polska — Czechosłowacja, stanowiła niewątpliwie rekord stadionu Wojska Polskiego. Gdyby nie ograniczona ilość biletów (bo ograniczona była ilość miejsc), chętnych na dostanie się na stadion byłoby niewątpliwie chyba ze 100 tys.

PRZYJAZD PREZYDENTA R. P.

O godz. 15-ej był już komplet. I pierwsze drobne nieporozumienia na miejscach stojących, które zresztą energicznie, lecz uprzejmie likwidowała milicja oraz głos speakera przez megafony. Około godz. 15,30 loża reprezentacyjna zaczęła się napełniać przedstawicielami władz i czynników oficjalnych. Godz. 15,45. Bramy stadionu zostały zamknięte. Na bieżnię, koło trybun głównych, wkroczyła w szyku zwartym orkiestra wojskowa. W loży honorowej zasiedli przedstawiciele rządu z Premierem Cyrankiewiczem na czele, korpusu dyplomatycznego, generalicja.

O godz. 15,58 przybył na stadion Prezydent R. P. — B. Bierut w towarzystwie Marszałka Polski, M. Żymierskiego, witany owacyjnie przez zebrane tłumy. W tej samej niemal chwili ustawieni dwójkami gracze reprezentacyjnych drużyn wbiegli wśród huraganowych oklasków na boisko, ustawiając się frontem do trybun głównych. Rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Stadion nieruchomieje i przez chwilę panuje idealna cisza. A oto rozbrzmiewają dźwięki hymnu czechosłowackiego i wreszcie hymnu radzieckiego (na cześć sędziego głównego).

POWITANIE

Następują z kolei krótkie przemówienia dyrektora GUWF, p. inż. T. Kuchara oraz przedstawiciela Czechosłowacji, p. Stiaskin. Na bieżni przed stadionem wygłasza przemówienie w imieniu graczy — Parpan.

Drużyny wbiegają na boisko. Pierwsi — Czechosłowacy (czerwone koszulki z godłem państwowym na piersiach, białe spodenki i ciemno-niebieskie getry), drudzy Polacy (białe koszulki z godłem państwowym na piersiach, niebieskie spodenki, getry w biało - czerwone pasy). Drużyny wita zebrana publiczność okrzykiem, rozbiegają się po dwóch częściach boiska, kapitanowie drużyn (Parpan i Bican) witają się z sędzią Łatyszewem. Losowanie boisk. Czesi wybierają stronę „z wiatrem".

Lekki gwizdek sędziego ustawia drużyny naprzeciw siebie. Piłka stoi przy nodze Cebuli (Polacy bowiem zaczynają). Gracz nerwowo skubie się po udach. Parpan cofa się nieco do tyłu, spogląda na słońce, Janik w bramce poprawia czapkę. Ostry gwizdek. Piłka od nogi Cebuli kieruje się do Gracza, Gracz przerzuca do Bobuli, Bobula ciągnie skrzydłem, lecz jest zastopowany. Natychmiastowa kontrakcja Czechów, anemiczny strzał Vaceka idzie w aut. Riposta Polaków jest błyskawiczna. Piłka przebija się środkiem boiska. Wytwarza się na chwilę gorący moment pod bramką Czechów. Daleki wykop Kocourka i już piłka jest pod bramką polską. Sytuację wyjaśnia Barwiński. Piłka od Parpana idzie do Cieślika, który ładnie wychodzi, lecz piłka pada łupem Kocourka, którego daleki wykop chwyta Bican, wypuszczając Cejpa.

PROWADZIMY 1:0

Lekki strzał idzie jednak obok bramki. Czesi są znów w ataku, lecz Barwiński wygrywa pojedynek z Vacekem. Bobula zostaje sfaulowany. Wolny bity przez Barwińskiego chwyta Cieślik, ciągnie szybko sam, wózkuje Kocourka i w pełnym biegu zdaleka strzela płasko w prawy róg. Bramkarz czechosłowacki nie zdążył nawet zrobinzonować i piłka trzepoce się w siatce CSR. 1:0. Huraganowy ryk tłumów wita ten niespodziewany sukces naszych barw. Bramka padła w 7-ej minucie.

Czesi zrywają się z miejsca do kontrakcji. Daleki strzał Bicana idzie w poprzeczkę. Poprawka Cejpa grzęźnie pewnie w rękach Janika. Znów atak Czechów i znów strzał Kokstejna (zresztą anemiczny) trzyma pewnie Janik. Tempo szybkie. Akcje zmieniają się błyskawicznie i oto znów sunie atak polski.

2:0!

Cieślik pod samą bramką podaje do Gracza, ten z najbliższej odległości strzela, bramkarz z najwyższym trudem paruje cios. Gracz poprawia, bramkarz znów broni, ale odrzuca piłkę po raz trzeci pod nogi Gracza, który tym razem lekkim półgórnym strzałem zdobywa drugą bramkę dla barw polskich, powitaną znów huraganem braw i długotrwałą owacją. Kapelusze i czapki lecą w górę.

W międzyczasie kontuzjowanego Bobulę zastępuje na lewym skrzydle Białas.

KONTRATAK GOŚCI

Widownia coraz silniej zaczyna dopingować swoją drużynę, która też niezwykle ambitnie prze do przodu i znów notujemy bardzo groźną sytuację pod bramką czeską. Gracz strzela celnie, bramkarz broni.

Następuje kontrofensywa gości, którzy czynią pewne przesunięcia w swej drużynie, mianowicie Bican wchodzi na środek, Cejp na łącznika, Kolskyego zmienia Marko. Jednocześnie kapitan Alfus wycofuje z drużyny Cebulę i na jego miejsce stawia Spodzieję.

Ataki gości suną przeważnie prawą stroną lub środkiem, wspomagane długimi podaniami pomocy. Daleki strzał Bradaca broni Janik. Za chwilę strzał Cejpa znów broni brawurowo nasz bramkarz, który ma w tym okresie sporo roboty. Nieprzyjemny kiks Barwińskiego idzie na korner. Strzał z rogu chwyta Bican i ładuje ostry strzał w róg, lecz Janik znów jest na miejscu. Piłka poprostu klei się do nego. Znów atak czeski. Janduła pewnym wykopem wyjaśnia sytuację. Czesi wzmacniają tempo. Starają się iść na przebój i jeden z takich bardzo groźnych zrywów Cejpa ogwizduje sędzia Łatyszew, jako spalony. — Barwiński bije wolnego z 50 metrów, strzał chwyta bramkarz czeski. Czesi znów w ataku, piękną centrę Hronka chwyta pewnie Janik.

JANIK NIEZAWODNY

W 26 min. Cieślika, po zderzeniu się z graczem czeskim znoszą z boiska, co wzmaga gorące okrzyki na widowni. Za chwilę leży Gracz. Gra staje się chwilami dość ostra. Po dwóch minutach nieobecności Cieślik wraca na boisko, podobnie zresztą, jak i Gracz. Notujemy dwa kornery dla gości w 35 i w 36 minucie, za chwilę jest trzeci. Vacek chwyta piłkę na nogę i zdawało się, że... lecz Janik jest na miejscu...

Akcjom czeskim, które dość ładnie wyglądają w polu, brak jest wykończenia pod bramką, a przede wszystkim napastnikom brak jest strzału.

W 41 minucie wolny bity przez Parpana, który pcha ciągle atak do przodu, chwyta Cieślik, przerzuca do Gracza, lecz interwencja bramkarza gości wyjaśnia sytuację. Czesi próbują teraz lewą stroną, daleki strzał Hronka grzęźnie pewnie w rękach Janika. Ostry gwizdek sędziego sygnalizuje przerwę. Prowadzimy 2:0.

CZESI PRZYCISKAJĄ

Trener Vodicka musiał widocznie wygłosić reprymendę swoim chłopcom, gdyż po przerwie ruszają do boju z widoczną zaciętością. Zaraz pierwsza minuta notuje ostry atak gości prawą stroną, lecz strzał Bicana idzie w aut. Polacy wycofują się w tej części gry do defensywy, w której wspaniale gra Parpan, dwojąc się i trojąc i dzielnie wspomagając obrońców. W 4 m groźny atak gości, lecz Cejp z najbliższej odległości fatalnie przenosi. Polacy rewanżują się gwałtownym zrywem, ładna kombinacja Gracza z Białasem, który niskim strzałem przestrzeliwuje obok słupka. W 8 m pierwszy róg dla Polski. Gracz ładnie główkuje, piłka odbija się przed bramką o ziemię i wysokim kozłem przechodzi nad poprzeczką.

Czesi znów w ataku. W 9 m mają róg (dzięki niezdecydowanej akcji naszych obrońców). Bican główkuje celnie do bramki, jednak piłka przykleja się znów do rąk Janika. W 11 m przykry kiks (drugi) Barwińskiego wytwarza niezmiernie groźną sytuację pod naszą bramką, lecz Czesi strzelają w aut. Za chwilę bardzo silny strzał Cejpa idzie wysoko nad poprzeczkę.

BRAMKA GOŚCI

Ataki Czechów suną jak lawina. W polu uwidocznia się ich techniczna przewaga, piłka chodzi od nogi do nogi, kierowana jest z dokładnością. W pewnym momencie chwyta ją Bican, wystawia w korytarzyk Kokstejna który b. szybkim zrywem przebija się przez naszych obrońców i z najbliższej odległości bije strzał nie do obrony. Jest 14 minuta gry po przerwie. Stan meczu 2:1 dla Polski.

Czesi jeszcze wzmagają tempo. Starają się grać jak najdokładniej. Ciągną prawym skrzydłem (głównie). Piękną centrę Kokstejna chwyta Cejp, kieruje ją płaskim strzałem do naszej bramki, lecz Janik brawurową robinzonadą piłkę chwyta na piersi. W 17 m gwałtowny atak Polaków, pod bramką gości wytwarza się zamieszanie, paru graczy leży na ziemi. Sytuacja nie wykorzystana.

Znów Czesi w ataku ciągną prawym skrzydłem, Kokstejn przebija się w stronę bramki i strzela ostrym szczurem, jednak piłka staje się łupem Janika. W odpowiedzi akcja polska: Parpan podaje Cieślikowi, który podciąga lewym skrzydłem i prawie z linii bramkowej podaje lekko w tył do Białasa, który piekielnie mocnym strzałem trafia piłką... obrońcę czeskiego w nogę. Piłka wraca na środek boiska, pada łupem Parpana, który znów wysyła nasz atak do akcji. Akcja jest jednak nader anemiczna. Lekka przewaga gości w polu, którzy jednak w dalszym ciągu nie potrafią wykończyć swych akcji pod naszą bramkę, lub też oddają strzały anemiczne, a przeważnie niecelne.

W 25 minucie po akcji Janduda — Gajdzik — Gracz — Przecherka atak nasz znów podciąga pod bramkę przeciwnika, lecz akcję wyjaśniają obrońcy. Widownia głośno, chóralnie domaga się bramki. Słychać skandowane okrzyki: „Polska, gola"! Lecz obrona nasza musi się teraz zwijać bardzo ostro, ponieważ napór Czechów nie słabnie. Notujemy znów dwa rogi dla gości, z drugiego Vacek łapie piłkę na nogę, bije w lewy róg. Janik paruje jednak ten studny strzał znowu na róg. Sytuację wyjaśnia Barwiński.

Dwie blade akcje Polaków kończą się na obronie gości. Wypad Gracza kończy się niecelnym jego strzałem. W 32 min. bardzo groźna sytuacja pod naszą bramką, wytwarza się nerwowe zamieszanie, z którego korzysta Cejp i z najbliższej odległości... nie trafia do pustej bramki. Za chwilę znów akcja Czechów, Bican strzela niecelnie, piłka na środku boiska, Koubek przerzuca ją do Kokstejna, który ciągnie szybko, mijając naszą obronę. Strzał idzie bokiem.

TRZECIA BRAMKA POLAKÓW

W tym momencie Czesi jakby słabną nieco i do głosu znów zaczyna dochodzić atak Polaków. W 38 min. piękna akcja: Gracz — Przecherka — Gracz, który z kolei lekko wystawia Białasa, a ten z zamieszania ostrym strzałem kieruje piłkę w prawy róg. Bramkarz czeski rzuca się na piłkę, lecz uprzedza go jeszcze Spodzieja, który głową kieruje piłkę w drugi róg siatki i... prowadzimy 3:1. — Sukces ten stadion wita okrzykiem, od którego trzęsą się mury trybun.

Do Spodziei i Białasa podbiegają wszyscy niemal gracze naszej drużyny, ściskając ich gorąco.

Lecz oto już gwizdek i atak nasz znów sunie szybko w stronę bramki przeciwnika. Parpan podaje do Gracza, ten wózkuje dwóch przeciwników, przerzuca do Spodziei, lecz strzał idzie nad poprzeczką. Kontrakcja Czechów — anemiczna. Cejp nie trafia. Powtórny atak Czechów. Sytuację wyjaśnia Parpan, lecz piłkę chwyta Kokstejn, podciąga blisko, ładnie zmieniając się z Vacekem i nieuchronny zdawałoby się strzał tego ostatniego pada jednak znów łupem Janika, który w pięknej robinzonadzie piłkę odbija daleko w pole.

Zbliżają się ostatnie minuty gry. Goście tylko w polu prowadzą efektowne akcje, które jednak kończą się na naszej pomocy i obronie. Pozostaje dwie minuty do końca. Gracze czescy są jak gdyby zrezygnowani, zmęczeni i oto nagle — gwałtowny zryw Polaków. Piłkę dostaje Białas. Idzie ostro na przebój. Pozostaje sam na sam z bramkarzem, który jednak w ostatniej chwili długim rzutem pod nogi wybiera piłkę napastnikowi spod nóg. W 30 sekund później sędzia Łatyszew odgwizduje koniec meczu.

W tej chwili olbrzymie tłumy widzów przerywają kordony milicji, rzucają się na boisko i wynoszą polskich graczy na rękach. Widzimy, jak płynie nad tłumami długonoga sylwetka Parpana, Janik jest niemal rozrywany na kawałki, klepany, obcałowywany. Chłopcy nasi widać, że są zmęczeni, lepią się od potu, ale wszyscy bez wyjątku... są uśmiechnięci.

S. Gostomski

Na szosie Łódź-Warszawa

Do stolicy jedziemy

meczu nie przerżniemy

Jak na dzień wolny od pracy, wyjątkowo wcześnie, o piątej rano w obozie sportowców łódzkich zarządzono pobudkę.

Przez otwarte okna słychać było brzęczenie budzików.

4.600 kibiców poderwało się na równe nogi. Szybko zapełniły się ulice. Przechodnie śpieszyli się, aby zdążyć na miejsce zbiórki.

Niestety, tym razem czas spłatał figla wielu roztargnionym. Zapomnieli po prostu przesunąć wskazówki o jedną godzinę.

Skutek tej gafy był przykry. Auta odjechały bez spóźnialskich. I ten sam los spotkał licznych amatorów na pociąg popularny. Biedni, zaaferowani, bezradni, lecz pełni przy tym nadziei maszerowali teraz na szosę za miasto, aby tam prosić, błagać, walczyć o miejsca w przejeżdżających samochodach.

Sprawa nie była łatwa. Wszystkie przejeżdżające auta były przeładowane.

— Dziś łebków nie weźmy — wołali z daleka szoferzy. Jedzie się szybko na mecz. Komplet już siedzi w maszynie.

Nawet auto pocztowe nie zatrzymało się przed alarmującym tłumem, wymachującym nerwowo różnokolorowymi chusteczkami. Słusznie więc jeden z zawiedzionych zauważył, że i to auto również wiezie do Warszawy pilną pocztę, a każdy w nim list „polecony" waży mniej więcej 60 kilogramów żywej wagi.

Mijamy sznur aut na szosie Łódź — Warszawa.

Za Strykowem doganiamy pierwszy wóz odświętnie udekorowany.

Wiatr targa na nim dużą flagę o barwach narodowych. Nad motorem transparent. Na nim napis: „Do Warszawy jedziemy — meczu nie przerżniemy!".

Przejeżdżając mimo, zwolniliśmy bieg. Złośliwy kolega wychylił się przez okno demokratki i zawołał do rozbawionej grupy optymistów:

— Hej, a nie zapomnijcie po meczu napisać na swym szyldzie i wyniku spotkania:

Obserwujemy ruch na szosie. Jest godzina 10,45. Przeważnie suną ciężkie maszyny ciężarowe. Jak na lekarstwo, gdzie niegdzie można tylko dostrzec limuzynę. Jasne. Teraz jadą masy, masy prostych, zwykłych szarych widzów. Grube ryby mają czas. Limuzyny ruszą z Łodzi na dwie godziny przed rozpoczęciem gry.

W Łowiczu tradycyjny postój. Na rynku tłum ludzi i setki aut. Słuchamy rozmów. Wszyscy mówią o meczu. Nikt nie myśli o zwycięstwie. Wszyscy przygotowani są na porażkę. Padają suche wyniki: 1:3, 1:5, 2:7, 1:10. Ostatniego jednak pesymistę pożegnano gwizdami, gdy wymieniwszy magiczne dwie liczby, szybko wędrował do restauracji, aby wypić niewątpliwie zdrowie zdobywcy honorowej bramki.

Za Sochaczewem zatrzymujemy się przed boiskiem, położonym obok szosy, aby przyjrzeć się, jak grają nieznani, piłkarze prowincjonalni.

20 zdrowych, dobrze zbudowanych chłopców podbija piłkę coraz wyżej, wyżej i wyżej.

Gdy lekki balonik ląduje na ziemi, chłopcy ci gromadą gonią do niego. Trzeszczą kostki. Toczy się zacięta walka. W przerwie zapytujemy spoconych piłkarzy, czy nie interesuje ich mecz w Warszawie.

— Eeee, panie — jedzie się! Dlatego dziś wcześniej postanowiliśmy rozegrać mecz. Tylko nie wszyscy mamy bilety. A może panowie mają kilka do sprzedania. Dobrze zapłacimy, po trzy patyki za jeden (!). Tak płaci prowincja, ile wobec tego kosztuje bilet w Warszawie.

Niestety, mimo najszczerszych chęci, nie mogliśmy pomóc ambitnym piłkarzom.

Tuż za miejscowością Błonie na arenę występują już konie. Powozy, furmanki, platformy — wszystko mknie do Warszawy. Uwiązane na chomontach, fruwające na wietrze wąskie paski kolorowych papierków — są miłą dla oka dekoracją tego oryginalnego marszu na mecz do stolicy.

Zapytujemy jednego przedstawiciela korowodu, czy zdąży na czas.

— Zdążymy, zdążymy drogi przyjacielu, imo byle tam nasi piłkarze zdążyli biegać za piłką.

Pocieszamy nieznajomego przyjaciela i prosto jedziemy już do Warszawy.

Wł. Lachowicz

Ćwierć miliona w Biegach Narodowych

Ministerstwo Adm. Publicznej w porozumieniu z GUKF wydało do wojewodów, prezydentów miast, starostów, burmistrzów i wójtów specjalne pismo, zabraniające udzielania zezwoleń na imprezy w dniu 2 maja, o ile nie są one przewidziane w programie obchodu „Święta Pracy".

Zarządzenie powyższe zostało wydane w tym celu, aby wszyscy sportowcy mogli wziąć udział w Biegach Narodowych. W ten sposób żaden klub, organizacja czy stowarzyszenie nie będzie mogło usprawiedliwić się niemożnością udziału w Biegach Narodowych. Biegi Narodowe będą więc egzaminem nie tylko dla sportowców, ale niejako egzaminem dojrzałości organizacyjnej i dla klubów.

Na konferencji w GUKF z przedstawicielami wojewódzkich urzędów kultury fizycznej, poszczególni referenci podali ogólne liczby przygotowujących się do biegów. Z dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wynika, że 2 maja na starcie Biegów Narodowych w całej Polsce stanie około ćwierć miliona zawodników obojga płci.

Ministerstwo Żeglugi przeznaczyło jako nagrodę dla jednej ze zwycięskich drużyn śląskich — rejs po Bałtyku na trasie Gdańsk — Szczecin.

Kto reprezentuje Polskę w wyścigu W-P-W

Zaraz po świętach Wielkiejnocy wyjechało do Wieńca — Zdroju na obóz ponad 30 kolarzy w celu przygotowania się do wyścigów Warszawa — Praga — Warszawa. Trenowali się oni pod kierunkiem dawnego czynnego zawodnika, Z. Wisznickiego, który w tych dniach nadesłał do PZKol. proponowany skład drużyn reprezentacyjnych w obu wyścigach na trasie W — P — W.

Zarząd PZKol zatwierdził składy, które przedstawiają się następująco:

Wyścig Warszawa — Praga drużyna Polska I: Napierała (Sarmata Warszawa), Pietraszewski (Partyzant Łódź), Siemiński (Elektryczność W-wa), Wójcik (SKP W-wa), Kudert (Gwardia W-wa). Polska II: Rzeźnicki (ZZK W-wa), Czyż (ŁKS Łódź), Wojcieszek (Zjednoczone Łódź), Grzelak (Partyzant Łódź), Motyka (KKT). W konkurencji indywidualnej w wyścigu tym wezmą udział: Olszewski, Plegat (Sarmata (W-wa), Wojciechowski (Zjednoczone Łódź), Stolarczyk (Ruda Pabianicka) Bański (Sarmata W-wa).

Wyścig Praga — Warszawa, drużyna Polska I: Kapiak (Elektryczność W-wa), Nowoczek, Wygięda (Ruch Chorzów), Wrzesiński (ZZK W-wa), Sałyga (Partyzant Łódź). Polska II: Wandor (Legia Kraków), Łazarczyk (Victoria Częstochowa), Grynkiewicz (ZZK W-wa), Mich (Elektr. W-wa), Jankowski (Odzież Wrocław). W konkurencji indywidualnej: Bukowski, Wiśniewski (Gwardia W-wa). Paprocki (Ruch Chorzów), Gabrych, Leśkiewicz (Odzież Łódź).

Z Wieńca Zdroju sygnalizują dobre postępy Jankowskiego i Leśkiewicza.

★

Jugosłowianie otrzymają od Polski i CSR po 5 rowerów. Nadto Polska zaopatrzy wraz z CSR Rumunię również rowerami (po 5 sztuk).

★

Ustalono, że na trasie wyścigu Warszawa — Praga będzie specjalnie otwarta granica w m. Tkacze, a na trasie wyścigu Praga — Warszawa w m. Chałupki, w pobliżu Bogumina.

★

Zespoły polskie będą startowały na rowerach polskiej produkcji a zawodnicy należący do „Gwardii" — na rowerach włoskich, specjalnie sprowadzonych przez ten klub.

Dwa ostatnie...

Właśnie minęła godz. 15-a. Tłumy płynęły jak wielka rzeka ul. Myśliwiecką na stadion. Porządku na jezdni i chodnikach, grzecznie, lecz stanowczo pilnowała M. O.

Już minąłem Rozbrat, gdy podszedł do mnie jakiś nieznajomy mi gentelman i rzucił konfidencjonalnym szeptem:

— Dwa ostatnie na trybuny...

Bilet miałem w kieszeni, ale — pomyśleć tylko „dwa ostatnie" przeszedł mnie dreszczyk emocji.

— Ile?

— Jak dla pana szanownego, po znajomości, niech już będzie po 1800.

Tu błysnął dla zachęty barwnym kartonikiem biletu. Wytworny, elegancki zapach znakomitych wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego otaczał go jak gdyby leciutką mgiełką. Dla pewności (o nieszczęście nietrudno) instynktownie zgasiłem papierosa.

— Aż tyle — próbowałem się targować.

— Coś pan, płacisz, czy nie? Dobrze się musiałem nabiegać, zanim te 20 biletów zdobyłem. Tak się dziś płaci — dodał bezapelacyjnie.

Biletów nie kupiłem pomimo, że to były „dwa ostatnie". Rozmowę też musiałem przerwać, bo już milicjant łagodnie po ojcowsku strofował:

— Nie zatrzymywać się, przechodzić.

Jeszcze w drodze na stadion szybko zrobiłem następujący rachunek. Bilet kosztuje 500 złotych, sprzedaje się go po 1800 — zysk 1300 złotych. Przy dwudziestu tylko biletach daje to skromną sumkę 26 tysięcy złotych za dwie godziny „pracy".

Prędko obliczyłem swoje zarobki dziennikarskie. I te zeznawane dla Urzędu Skarbowego i te faktyczne.

Już się zdecydowałem!

Łamię pióro (tak się zawsze mówi w powieściach) i poświęcam się całkowicie ukochanemu sportowi. Już nikt nie będzie miał do mnie pretensji, że nic o nim nie napisałem, nikt się nie powniesa, że go wymieniłem nie na pierwszym miejscu, nikt wreszcie nie pomyśla mi, że o nim napisałem. Zajmę się innym fachem, poważnym i otoczonym miłością i poparciem społeczeństwa i władz.

Czytelniku! Od dziś nie martw się, że nie masz biletu [illegible] w kasie. Poco chodzić do kasy? Poszukaj tylko forsę i wal jak w dym do mnie. Zawsze będą na Ciebie czekać „dwa ostatnie".

Uwaga: Stać będę na rogu Rozbrat, trochę w głębi, koło parkanu gimn. Batorego. (Lepsze miejsca na Myśliwieckiej już niestety zajęte). Za okazaniem ostatniego numeru „Przeglądu Sportowego" 100 złotych zniżki.

IKO

Wojna nerwów wokół boiska

na meczu Polska — Czechosłowacja

W SZATNI polskiej panował już przed meczem doskonały nastrój. Zawodnicy spokojnie wyczekiwali na moment wyjścia na boisko, aż wreszcie Wacek Kuchar zarządził tymi słowy gotowość bojową:

— Paniczyki! Zakładajcie dresy, bucików jeszcze nie sznurujcie.

„Paniczyki" żwawo przedzierzgnęły się w rasowych piłkarzy, którzy, jak określił jeden z widzów „dokonali niebywałego wyczynu".

MJR. SZNAJDER NA NIEBIESKO

O sędziu liniowym mjr. Sznajdrze kursowała w szatni pogłoska, że zapisał się do OMTUR. Była to tylko pogłoska, major bowiem na żądanie sędziego głównego i wobec faktu używania przez Polaków białych dresów, musiał założyć niebieską koszulkę omturową.

Film Polski był nawet tak niedyskretny, że filmował momenty ubierania się zawodników. Najbardziej zakłopotanym był Parpan, którego operatorzy zmusili do pozowania i demonstrowania muskularnego torsu.

KONSTERNACJA

Pierwsza bramka zdobyta przez Cieślika wywołała u Czechów dużą konsternację. Trener Vodicka i rezerwowi gracze mieli speszone miny, a jeden z nich krzyknął:

— Już pierwszy goal! To niedobrze!

PIERWSZE KŁÓTNIE

Kiedy Gracz zdobył drugą bramkę z podania Cieślika, Czechom miny zrzedły jeszcze bardziej. Tym razem Vodicka był już wyraźnie zły i ostro skrzyczał Kocourka, który dopuścił Cieślika do centrowania. Vodicka zerwał się ze swego miejsca, ubiegł na boisko i wylał całą swą złość na prawym obrońcy.

KOMENDY

Vodicka dyrygował swymi graczami ile miał sił w głosie. Najwięcej dostawało się prawemu pomocnikowi — Koubkowi, który musiał ciągle niemal wysłuchiwać tej samej uwagi:

— Stój tam gdzie trzeba!

KIWANIE GŁOWAMI

Czesi w momentach naporu ich ataku na bramkę polską kiwali tylko głowami z podziwu nad brawurową obroną Janika.

— Ale ma chłop szczęście! — brzmiała ich jednogłośna opinia.

LEWA KOSTKA

Kiedy Cieślik uległ w chwili upadku kontuzji kostki, z boiska zniósł go trener Czechów Vodicka. Cieślik jęczał tylko:

— Lewa kostka!

Nadbiegł Wacek Kuchar.

— Co ci jest?

— Boli jak diabli!

— Spokojnie! Nic ci nie będzie!

I Kuchar z wprawą sanitariuszki mocno ścisnął bandażami kostkę Ślązaka, a za chwilę mały łącznik już hasał po boisku.

„KOMEDIANCI"

Ostra gra wywołała liczne upadki i małe oraz większe kontuzje. Gracze polscy fikali kozły z prawdziwym artyzmem i cierpliwie czekali na gwizdek sędziego, spodziewając się, że da im się zasugerować.

Denerwowało to bardzo trenera Czechów, który w pewnym momencie krzyknął:

— To są straszni komedianci! Sama komedia!

„PO ZIEMI"

Vodicka jest pełen temperamentu. Kiedy zapasowy Marko wszedł na boisko i zaczął grać górnymi podaniami, trener ubiegł parę kroków na murawę i pomagając sobie gestami wrzasnął:

— Marko! Po ziemi!

WIELKI CENTER-BEK

Parpan zdobył sobie u Vodicki pełne poważanie. Kiedy Czech zobaczył, że wszystkie piłki idące do środka wyłapywane są przez naszego środkowego pomocnika, natychmiast wydał instrukcję:

— Kopcie do skrzydeł, a nie do środka! Tam jest ten wielki center-bek!

OH KEY!

Po przerwie Polacy weszli na boisko z jedynym hasłem: Spokojnie! Słowo to powtarzał bez przerwy niemal Wacek Kuchar, a Parpan, który często z nim rozmawiał, odpowiadał z angielską flegmą: — Oh key!

ACH TE NERWY!

Kpt. Alfus i trener Kuchar wydenerwowali się w czasie drugiej połowy chyba za cały miesiąc. Każde złe zagranie naszego zawodnika wywoływało u nich okrzyki zniecierpliwienia.

— Białas, prawą nogą strzelać! Z takiej pozycji zmarnować! — mruczał do siebie Wacek Kuchar.

PARPAN DAWAJ GAZ!

Wśród publiczności znaleźli się jacyś utalentowani poeci. Po przerwie miejsca stojące tak zagrzewały do boju naszych piłkarzy:

— Parpan, Parpan, dawaj gaz!
Strzelaj goala trzeci raz!

BŁAGANIA O SENSACJĘ

Skromny, który leżał koło Kuchara, aż zacierał ręce ze zdenerwowania przy stanie 1:2.

— Jeszcze jedną bramkę, panie Profesorku, jeszcze jedną, a będzie sensacja.

I sensacja jest!

ZAROBIONE MINUTY

Pod koniec meczu, kiedy nasi grali już po autach, Włodarczyk, rezerwowy obrońca, cieszył się z każdej zarobionej minuty.

— Jeszcze minutka dla nas, jeszcze jedna! Już napewno nie przegramy!

PRZEPROSINY

Wacek Kuchar dba nie tylko o zagrania taktyczne czy techniczne. Kiedy Waśko sfaulował jednego z Czechów, usłyszał taką instrukcję:

— Idź go przeproś!

POCAŁUNKI

Kapitan Alfus wybiegł po końcowym gwizdku na środek boiska i dziękując drugiemu kapitanowi — Parpanowi — wyściskał go i wycałował z całych sił.— Do innych zawodników nie mógł już dotrzeć, porwali ich bowiem Warszawianie i na ramionach znieśli do szatni.

W. Gołębiewski

WIECH

Na zdar!

Poniżej drukujemy opinię przedmeczową znakomitego felietonisty Stefana Wiecha, z której jak wynika — nie miał on najmniejszej nadziei na zwycięstwo barw polskich.

IDZIESZ pan, panie Krówka, na ten kopany w piłkie mecz z Czechamy?

— Cholere tam idę, panie szanowny bileta nie mogłem dostać.

Faktycznie, czytałem, gdzieś w gazecie, że podobnież w „rekordowem czasie" zostały rozprzedane.

— Rzeczywiście w rekordowem, bo zaczem byli wydrukowane, już ani jednego nie było.

— Wszystko, co czeskie, taki szalony odbyt u nasz ma obecnie — moda taka. Kubek w kubek, jak z temy butamy od Baty.

Przyszło ich podobnież na Warszawę kilkadziesiąt tysięcy par, i w try miga sprzedane.

Ja stałem przez tydzień w ogonku i zaczem doszłem do sklepu, z wyrobów „Baty" już tylko łyżki aluminiowe byli do wkładania kamaszy. Trzy kupiłem, bo zgrebne, leciutkie i osiem złotych całego kramu kosztuje sztuka, na pamiątkie wziąłem.

Mam teraz „talon" i komplecik łyżek, może i do kamaszy z czasem dojdę.

A pan też takżesamo nie zdążyłeś kupić?

— No rzeczywiście, ale mnie chociaż obojczyk złamali w drzwiach, jak ogonek dał dubla do sklepu po te buty.

Trzy tygodnie w gipsie przeleżałem i obuwie nie było mnie potrzebne. Teraz tyż mogie sobie na następny transport troszkie poczekać — sucho, ładnie, to chociaż na samych skarpetkach chodzę, nie odczuwam tego.

— A patrz pan, w Czechach podobnież najładniejsze golfy za kilo słoniny pan dostaniesz. Dobrze mają co?

— No, rzeczywiście, ale z drugiej znowuż strony za najładniejsze golfy kila słoniny pan nie otrzymasz. Tyż nie klawo!

— No to w taki sposób co oni tam wtrajają.

— „Listki".

— Jakie?

— Jakie podlecą, przeważnie sałata, szpinak, szczaw.

— Co pan powiesz, to mnie by się tam nie spodobało. Lubie listki, ale na drzewach, w Skaryszewskiem parku, albo jak się na ksiuty na Bielany wybierze.

— No, a jednakowoż Czechy, chociaż listkamy karmione, w nożne piłkie zasuwają jak anioły. Pół Europy naparzają, jak chcą. Nasze chłopaki ciężkie przeprawę będą z niemi mieli i kto wie, czy letkich knotów nie otrzymają.

— To już chyba z przyzwyczajenia.

— Nie, podobnież przez witaminy, co w sałacie siedzą.

— W każdem bądź razie przyjemnie jest, że to nożna piłka, a nie na przykład boks. Bo do czego by to było podobne, żeby Słowian Słowiana w nos naparzył, żeby sojusznik sojusznika zajuszał?

A tak elegancko po sąsiedzku z piłeczką sobie poskaczą, nasze te dwa, trzy gole w kuchnie dostaną, i „na zdar" i „niech żyje"!

— A może Czechy te razy nie zwyciężą?

— Zwyciężą, takie ich rude prawo.

WIECH

Co dzieje się w obozie w Olsztynie

Do stałego ośrodka lekkoatletycznego w Olsztynie powołano na 14-dniowe okresy treningowe 12 zawodników i zawodniczek.

Od 25 kwietnia do 9 maja będą w Olsztynie Korban (Zryw Gdańsk) i Peskówna (Włókniarz Pabianice) od 9 — 23 maja Mitan (Legia Kraków) i Gburczyk (Syrena W-wa), od 23 maja — 6 czerwca Klimowska (HKS Kraków) i Mach (Lechia Gdańsk), od 6 — 20 czerwca Szondzielorzówna (Lignoza Kryw.) i Pawłowski (DKS Łódź), od 20 czerwca — 4 lipca Wajs-Marcinkiewicz (DKS Łódź) i Głuszcz (Syrena W-wa), od 4 — 18 lipca Gorzkowska (KKS Kr.) i Krzyżanowski (Zryw Gdańsk).

W Olsztynie odbył się przy stałym ośrodku lekkoatletycznym 3-miesięczny kurs dla organizacyj młodzieżowych. W stopniu instruktora kurs ukończyli: T. Krzyżanowski (ZWM), M. Milaszewski (ZWM) i J. Vorreiter (KC ZZ), a w stopniu przodownika Zdz. Jama (ZWM).

Łódź — Zagłębie 4:3

Atak łodzian więcej zgrany

SOSNOWIEC 18.4 (Tel. wł.). W Sosnowcu zostały rozegrane zawody w piłce nożnej Łódź — Zagłębie. Do zawodów tych drużyny wystąpiły w następujących składach: Łódź — Suszczyński Łuć, Tuszyński, Korporowicz, Urban, Miller, Hogendorf, Cichowski, Janeczek, Koczewski, Patkolo.

Zagłębie: Janczur, Tomecki, Prokop, Stokowacki, Michalik, Król, Lubas, Trzaska, Kulawik, Prostacki, Maczuga. Wynik 4:3 (2:3) dla Łodzi. Bramki strzelili dla Łodzi: Janeczek 3 Kosewski 1, dla Zagłębia Prostacki 2, Kulawik 1. Sędzia p. Grabowski dobry. Widzów 5.000.

Na wyróżnienie w zespole łódzkim zasługuje Janeczek w ataku i Miller w pomocy. W zespole zagłębiowskim wybijali się ponad poziom Lubawski — na prawym skrzydle, Prokop w obronie i Janczur w bramce.

Grę rozpoczęło Zagłębie ostrymi atakami na bramkę Łodzi, jednak bez większego skutku. Akcje zmieniają się. Przez pierwsze 10 min. zaznacza się lekka przewaga Zagłębian. W 15 min. gry po przeprowadzonej akcji całego ataku, Prostacki zdobywa prowadzenie dla Zagłębia. Łódź po utracie bramki zabrała się do gry na serio i atak za atakiem sunie na bramkę Zagłębia, jednak słupki bramkowe przeszkadzają do uzyskania wyrównującej bramki.

Dopiero w 28 min. Janeczek w pięknym biegu z piłką przechodzi przez obronę i uzyskuje wyrównującą bramkę. Zagłębiacy po utracie bramki przebojem uzyskują bramkę po strzale w prawy górny róg — przez Kulawika.

W 4 min. po tym ładną centrę Lubasa przejmuje Maczuga, piłkę posyła do nieobstawionego Prostackiego, a ten strzela „ bramkę dla Zagłębia. W ostatniej minucie przed przerwą po podaniu Urbana — Łódź znów zdobywa punkty.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odpoczynku Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmuje na głowę Koczewski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

O lotnych punktach przedsprzedaży

i o niedoszłym pocałunku Waśki

LOTNE punkty „przedsprzedaży" biletów urzędowały na trasie do stadionu począwszy od gmachu sejmowego i tutaj, jak w handlu zalegalizowanym, istniały kategorie interesu. Chłopcy do lat osiemnastu, skromnie ubrani, sprzedawali bilety na miejsca stojące. Kartami wstępu na trybunę dysponowały „solidniejsze" firmy, reprezentowane przez eleganckich młodzieńców, często w kapeluszach o szerokim rondzie i zamszowych pantoflach. Tranzakcje zawierane tutaj liczono na nieznane nam bliżej „patyki".

Trzeba przyznać że zmysł handlowy tych panów godny jest naśladowania. Kupujący kilka biletów, otrzymywał bezpłatnie specjalny bezpłatny dodatek „Przeglądu Sportowego" z fotografiami pełnych składów obu drużyn.

„POZNAJ Czechosłowację przez piśmiennictwo" — taki napis na transparencie umieścił „Czytelnik" na swoim kiosku z gazetami przy wejściu na trybuny.

Nie mamy nic przeciwko temu, by „Czytelnik" dostarczył nam taniej i interesującej lektury. Czekamy.

Z DUŻĄ przyjemnością obserwowaliśmy ścisłą współpracę Polskiego Radia z Polskim Filmem. Ten ostatni umieścił swoją kamerą na dachu wozu transmisyjnego P. R.

Speakerzy czescy otrzymali dwa wygodne fotele ustawione na środku bocznej linii boiska (podobne do dentystycznych!). Sprawozdawcy nasi 20 m na prawo i na zwykłych krzesłach. Przypuszczamy, że Czesi z dużą przyjemnością zamieniliby się krzesłami o ile by na tych siedzeniach mogli to transmitować co Polacy.

Jak z tego widać gościnność zawsze popłaci.

TECHNICZNA strona Polskiego Radia szwankowała. Melodyjne kujawiaki nagrywane dla dopominającej się tego publiczności — były dosłyszalne. Z chwilą, gdy do mikrofonu doszedł dyr. Kuchar — megafony całkowicie zachrypły. Być może, że przytłumił je „szmer" 40.000 publiczności.

NAD stadionem powiewały flagi państw biorących udział w Igrzyskach Bałkańskich.

Najwięcej intrygowała wszystkich ostatnia flaga z prawej strony. Spierano się na temat jej przynależności. Jedni twierdzili, że Albania a inni że W. M. Triest.

Spór rozsądził młody człowiek, który pierwszą z lewej wskazał jako albańską a pierwszą z prawej jako W. M. Triestu.

Wówczas wszyscy się uspokoili a siedząca obok starszego pana dama, prawdopodobnie jego małżonka, powiedziała pod adresem jego słwych słów wątpliwy komplement dając dla przykładu mądrość młodego chłopca.

CELNY strzał Waśki w pustą bramkę przed początkiem spotkania powitała widownia oklaskami.

Optymiści wzięli to za dobry prognostyk. Będę niedyskretnym. Moja znajoma, która należała właśnie do tych optymistów, obiecała, że Waśkę za ten strzał publicznie po zawodach pocałuje.

Biedactwo. Była bardzo zmartwiona, bo nie mogła się do niego docisnąć.

A szkoda, Waśko wiele stracił!

Sty.

Katastrofa w czasie walki

Nowara - Urbaniak

OCZEKIWANA z wielkim zainteresowaniem walka między Nowarą i nadzieją Śląska, Urbaniakiem, w ramach meczu Batory — Baildon — doznała nieoczekiwanego zakończenia. Musiano ją przerwać w drugiej rundzie, gdyż na sali zdarzyła się katastrofa. Pod naporem rozentuzjazmowanych widzów zawalił się balkon i z wysokości 8 metrów runął na parter wraz z około 30 osobami. Wszyscy ci widzowie odnieśli poważne obrażenia. 6 najbardziej potłuczonych odwieziono do szpitala.

Ofiar śmiertelnych na szczęście nie było, gdyż widzowie z parteru błyskawicznie usunęli się w bezpieczne miejsce.

Mecz przerwano przy stanie 11:3 dla Batorego. Nowara miał zdecydowaną przewagę, odsłaniając wszystkie braki Urbaniaka, który wiele jeszcze musi uczyć się, by zostać dobrym bokserem.

Bibrzyckiemu w walce z Niedzielą odnowiła się kontuzja prawej ręki i będzie on znów musiał pauzować. Bibrzycki wygrał przez k. o. w II starciu.

Pogromca Slavii rozczarował

Pogoń - Victoria Pilzno 3:1 (2:1)

Czeskie drużyny ligowe nie mają szczęścia na naszym terenie. Nawet tak dobry zespół jak zwycięzca praskiej Slavii, Victoria pilzneńska rozczarowała. Od czołowego zespołu pierwszej ligi, mimo że przybył do Polski osłabiony brakiem trzech graczy oczekiwano pokazu dobrej piłki. Tymczasem Czesi zademonstrowali grę na b. niskim poziomie i odnieśli zasłużoną porażkę z A klasową Pogonią.

W pierwszych minutach obie drużyny grały beznadziejnie, prześcigając się w bezcelowych podniebnych zagraniach. Pierwsza oprzytomniała Pogoń i po zdobyciu szczęśliwego prowadzenia rozegrała się, by w drugiej części meczu grać prawie bez zarzutu.

Każdy atak Pogoni nosił w sobie zarodek bramki, akcje były przemyślane podania dokładne, gorzej było ze strzałami. Najlepiej wypadli w ataku gospodarzy śr. napastnik Wojciechowski i pr. skrzydłowy Sąsiadek, zdobywca dwu pierwszych bramek. Trzecia, najładniejsza była dziełem Miłkowskiego.

W formacjach defensywnych, w których zabrakło Janika, na wyróżnienie zasłużyli Nyc i Łoza.

U gości trudno kogoś wyróżnić. Wprost skandalicznie wypadły tyły. W ataku najgroźniejszy był pr. skrzydłowy Volek, ale trafił on na Nyca. Honorowy punkt dla Czechów zdobył Zmatlik.

Sędziował Richter.

HKS „Czuwaj" (Przemyśl) — SKS „Sokół" (Rzeszów) 4:0 (1:0).

HKS Czuwaj rozpoczął sezon piłkarski powyższymi zawodami w niedzielę dnia 11 bm. na własnym boisku i wystąpił w pełnym składzie. Harcerze wykazali dobrą formę i mieli przez cały czas zawodów zdecydowaną przewagę nad dobrze grającym Sokołem. Do przerwy bramkę z wolnego zdobył dh Drzewiński, po przerwie 3 bramki dobrze dysponowany strzałowo dh Rabiej. Sędziował ob. Krzemieniecki. Widzów około 1.000.

KS OMTUR — „Warmia" — Lidzbark przygotowując się do mistrzowskich rozgrywek rozegrał w Braniewie towarzyskie zawody piłki nożnej z KS „Zatoka" z wynikiem 1:1, który odpowiada przebiegowi gry. Z „Warmii" wyróżnił się zdobywca bramki — Górski i Bączek bramkarz.

BOKS ZAWODOWY W CSR

Na wniosek Czechosłowackiego Związku Bokserskiego, uprawianie zawodowego boksu i organizowanie tego rodzaju imprez na terenie Czechosłowacji zostało zakazane.

Stanisław Dygat

Faul

(Tomkowi Kogarzewskiemu)

II

Z za kotary wychodzi jakiś drab: długie buty, bryczesy, koszula z zakasanymi rękawami, szpicruta w ręku i czapka z trupią główką na głowie. Poznałem go odrazu: to był mój Hans Pfisterer z Hamburga.

— Hans — powiada ober bardzo smutnym głosem — sam słyszałeś, chciałem tego pana ratować, a on nie chce. Widzisz no, zawsze broniłeś przede mną Polaków, a teraz masz chyba najlepszy dowód, że sami są sobie winni. Podejdź i porozmawiaj z panem, może ty potrafisz lepiej go przekonać, że nie trzeba być upartym.

Hans kiwał niby strasznie smartwiony głową, jak ktoś kto smuci się, że zawiedli go ludzie, których bronił, gnąc szpicrutę wolno podszedł do mnie i nagle jak mi nad uchem nie wrzaśnie, czy raczej szczeknie:

— Wstań!

Wstałem. Popatrzał na mnie i zobaczyłem, że mnie poznał. Coś mu w twarzy jakby się zmieniło, coś jakby mu w oczach błysnęło, zbaraniał w każdym razie i ta szpicruta, którą pewnie zaraz miał mnie chlasnąć na początek, jakoś mu zamarła w ręku. Ober musiał zauważyć, że coś zaszło, bo jakby z wyrzutem powiedział: „No, Hans, na co czekasz?"

Wtedy ten ocknął się, tak jakby coś chciał ze siebie zrzucić, powiedział przez zęby: „Tym razem już nie wstaniesz" i z całej siły kopnął mnie w brzuch, w to samiusieńkie miejsce, w które sfaulował mnie na ringu. Wstałem jednak, choć zupełnie nieprzytomny, zdawało mi się, że to wszystko dzieje się na ringu. „Faul — zacząłem krzyczeć — faul", podbiegłem do biurka, bo myślałem, że to stolik sędziowski i wykrzykiwałem: „Panie sędzio faul, to był faul, uderzył mnie niżej pasa". Co po tym, rzecz prosta, nie wiem, nie ma takiej ilości kart punktowych, na których można by zliczyć punkty, które zebrał na mnie wtedy Hans Pfisterer z Hamburga, że wyszedłem stamtąd żywy, oni sami najbardziej się dziwili i z tego zdziwienia może zgłupieli i w głowach im się pokręciło, bo nie rozwalili mnie, tylko posłali do Oświęcimia. I proszę was, wyobraźcie sobie, po pewnym czasie i mój Hans Pfisterer z Hamburga zjawił się tam, przeniesiony z warszawskiego gestapo, jako jakiś obozowy führer. Wolałem go unikać, ale nie udało mi się to, rzecz jasna. Pierwszy raz poznał mnie, kiedy staliśmy na zbiórce. Podszedł do mnie wolno, stał długo przede mną i patrzał na mnie, a potem milcząco, znienacka z całej siły kopnął mnie w brzuch, w to samiutkie co wtedy miejsce, a kiedy leżałem, mruknął: „Faul? Co polska świnio? Jak faul, to idź załóż protest". No i proszę was od tego czasu, ilekroć i gdziekolwiek spotkał mnie w Oświęcimiu, w ten brzuch mnie kopał i to samo powtarzał. Nie zliczylibyście ile razy sfaulował mnie w ten sposób. No, ale proszę ja was, nadszedł szkopski kres. Pewnego dnia, w styczniu 1945 r., huki armat, samoloty i czołgi, Rosjanie przyszli i wyswobodzili. Szkopy, ma się rozumieć, w nogi, ale nie wszyscy zdążyli. Wyszedłem ja wraz z innymi witać oswobodzicieli, a tu patrzę, gdzieś chyłkiem pod murem mój Hans Pfisterer z Hamburga, przebrany w Oświęcimski strój więzienny — chce dać delikatnie nogę. O nie, bracie, to ci się nie uda, jeszcze rachunki sportowe musimy wyrównać. Ma się rozumieć, ja za nim, łaps za kołnierz i powiadam:

— Co to przyjacielu, chcesz oddać walkowerem? Jakże to tak można, co?

Tutaj, tfu, obrzydliwość nawet powtarzać, szkop na kolana, w płacz i błaga, by mu życie darować. Ja mówię — życia zabierać ci nie zamierzam, to nie moja sprawa, to rozstrzygną inni. Ja jedynie czuję obowiązek nauczenia cię sportowych przepisów walki, których w twojej Szkopii dotychczas nie znają. — Zdejmij najpierw ten strój, żeby go nie obrażać i zaraz zabieramy się do lekcji.

Inni więźniowie, którzy go rozpoznali, chcieli się na niego rzucić, ale ja mówię:

— Zostawcie chwilę, mam z nim coś załatwić. Nie wypada stawiać przed sądem boskim stworu, bo nie powiem człowieka, tak nieobznajmionego z zasadami sportu, chwileczkę mi go dla nauki zostawcie.

Kazałem mu zdjąć oświęcimski strój, został w kalesonach, drżąc bardziej ze strachu niż z zimna, rzekło by się potulny baranek. Jeden z więźniów mierzył czas, ja dawałem mu lekcję boksu.

— Stań w postawie, o tak, no i walczymy. O, widzisz w ten sposób, o! Tak bić wolno, bo taki przepis, a tak jak ty, nie wolno". Co go trafiłem w szczękę, w podbródek, czy w „plexus solaris", to mówię: „tak wolno, a tak jak ty, nie wolno".

Walczyłem najczyściej, jak mogłem, żeby mu pokazać, a jak raz niechcący, ciut, ciut, zawadziłem za uchem, to nawet powiedziałem „przepraszam".To zresztą długo nie trwało, szkop był sparaliżowany ze strachu, nie minęła minuta, a leżał według wszelkich zasad i długo można byłoby liczyć. No i tak, proszę was, on faulując mnie, szydził, żebym protest założył, a ja rzeczywiście do sprawiedliwości historii protest założyłem i sprawiedliwość go uwzględniła.

Wacek zawiązywał sobie krawat przed lusterkiem, chłopcy rozpaleni opowiadaniem patrzyli na niego z roztwartymi ustami.

— Panie Mienczarski — zawołał Pietruszka — a z tym szkopem co się stało?

Wacek wzruszył ramionami.

— Rosjanie go zaaresztowali, rzecz prosta, ale zanim oddali go pod nasz sąd, udało się draniowi uciec. Teraz, jak słyszałem trenuje w strefie amerykańskiej amerykańskich żołnierzy. Usiłuje nauczyć ich swoich „sportowych" zasad. Daj Boże, by mu się nie udało.

— A to draństwo — zawołał Piekarczyk, a inni kręcili tylko głowami.

Stary Wacek nałożył palto i kapelusz.

— Pamiętajcie chłopaki — powiedział — gdziekolwiek będziecie walczyć, pamiętajcie, że Polak ma walczyć do ostatka sił, ale według uczciwych sportowych zasad i wszędzie zawsze, ma być uczciwym sportowcem.

— Panie Mienczarski — powiedział Pietruszka — ja już naprawdę nigdy papierosa nie wezmę do gęby.

— Dobra jest — powiedział Wacek — to też ważne. Tym razem ci wierzę. Serwus chłopaki, kondycji pilnować!

— Dobranoc panie Mienczarski — powiedzieli chłopcy chórem. Stary Wacek kiwnął im ręką i wyszedł.

Byczy z niego chłopak.

KONIEC

Kraków przegrywa z Pragą 2:4

po dobrej i zupełnie wyrównanej grze

PRAGA, 18.4. (tel. wł.). Na boisku Sparty w Pradze odbyło się dziś towarzyskie międzymiastowe spotkanie Praga — Kraków, zakończone zwycięstwem Pragi 4:2. Spotkanie miało charakter bardzo uroczysty. Po zagraniu hymnów narodowych obu państw mecz rozpoczął czechosłowacki sędzia Sedivy, w obecności 18 tys. widzów.

Praga: Pesarz, Rubach, Jelinek, Hawliczek, Blacha, Hanke, Wesely, Rieder, Wejwoda, Zdziarski, Vlk (po przerwie Solsedik).

Kraków: Jurowicz, Filek, Flanek, Jabłoński I, Legutko, Jabłoński II, Giergiel, Różankowski, Nowak, Kohut i Cisowski.

Mecz rozpoczął się lekką przewagą drużyny praskiej, która w piątej min. uzyskuje pierwszą bramkę przez Wejwodę. Jurowicz mógł tę bramkę obronić. Za to w 16 min. Jurowicz uratował Kraków przed pewną bramką. W 27 min. Cisowski podaje Giergielowi, który strzela pierwszą bramkę dla Krakowa. W 35 min. Różankowski strzela drugą bramkę dla Krakowa. Praga miała nieznaczną przewagę, ale atak jej nie potrafił zdobyć bramki. W 44 min. piękny strzał Wejwody wybija Jurowicz pięścią.

W drugiej min. po przerwie zamiast Vlka gra Solsedik i Praga rozpoczyna grę szybkimi atakami. W 3 min. wyrównuje Rieder na 2:2. W 21 min. kontuzjowany Rożankowski schodzi z boiska, na jego miejsce wchodzi Roik. W 27 min. Praga uzyskuje trzeci gol z rogu. W 40 min. Wejwoda zdobywa czwartą i ostatnią bramkę tego spotkania.

Z drużyny polskiej najlepszy był niewątpliwie Jurowicz, chociaż puścił pierwszą bramkę — potem jednak grał bezbłędnie. Pozatem obaj polscy obrońcy byli lepsi od pary Czechów. Giergiel i Rożankowski z prawej byli lepsi od lewej strony. Doskonały był również Nowak. Z Czechów najlepszy był Zdziarski.

Reprezentacja Krakowa była równorzędnym przeciwnikiem dla reprezentantów Pragi — chwilami nawet przewyższała Czechów. Krakowiacy pięknie kombinowali i zdobyli dużą pełną sympatię praskiej publiczności. Z wyników Czesi są zadowoleni, a z gry zawodników krakowskich jeszcze bardziej. Na zawodach obecny był burmistrz Pragi — dr Vacek.

Wasilewska przegrała z Piwowarkówną

OPOLE 18.4 (Tel. wł.). W Opolu na zakończenie Tygodnia Ziem Zachodnich, odbyło się kilka biegów, w których startowali czołowi zawodnicy Śląska. Sensacyjne zwycięstwo nad mistrzynią Polski Wasilewską odniosła w biegu pań Piwowarówna. Na dystansie ok. 1000 m Piwowarówna (Pogoń) osiągnęła czas 2:56,5, 2) Wasilewska (Zgoda Świętochłowice) 2:57,4.

Na dyst. 1.200 m w biegu dla chłopców zwycięstwo odniósł Marek (Pogoń Katowice) 4:03,7, 2) Reguła (Sparta Bobrek).

Bieg juniorów (2.500 m) wygrał Gladcsz (Zgoda Świętochłowice) 13:26,8, 2) Miasow (Zgoda).

Ciekawą walkę w biegu seniorów stoczyli: Cichosz i wrocławianin Kwiatkowski. Niespodziewane zwycięstwo odniósł Cichosz (Zgoda) 17:18,3 przed Kwiatkowskim (Pafawag Wrocław) 17:21,1, 3) Olesiński (Pogoń Katowice) 17:52.

Głosy 3-ch sędziów

ŁATYSZEW (ZSRR) — Trudno mi jest wyraźnie sprecyzować swą opinię o zawodnikach. Jak się sędziuje, to nie ma czasu na analizę gry. Polacy, mimo początku sezonu, nadali dobre tempo i byli lepsi zespołowo. Najwięcej podobali mi się: Janik, Parpan i Cieślik. U Czechów dobry Bican.

MJR SZNAJDER (sędzia liniowy) — Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo Polski.

KMICIŃSKI (sędzia liniowy). Przetakowy sukces Polaków zdeprymował Czechów, którzy nie otrząsnęli się nawet w chwili zdobycia pierwszej bramki.

KOŃCZAK BARDZO REGULARNY

KATOWICE, 18.4 (Tel. wł.). Na zakończenie treningowego obozu tenisistów rozegrano w ostatnich dniach spotkania pokazowe z udziałem wszystkich uczestników. Jedynie Jędrzejowska nie mogła znaleźć dla siebie odpowiedniej partnerki. Tenisiści są jeszcze dalecy od normalnej formy. Najlepiej wypadł Kończak, jak zwykle regularny.

Bełdowski — Bratek 6:4, 6:2, Kończak — Chytrowski 6:0, 6:1, Kończak — Bratek 6:1, 6:3, Kończak — Bełdowski 6:4, 6:2, Bełdowski — Niestrój 6:8, 6:1, 6:2, Olejniszyn — Niestrój 1:6, 6:4, 6:3, Bełdowski — Chytrowski, Bratek — Olejniszyn 6:2, 6:3, Bratek — Chytrowski 6:4, 4:6, 6:1.

Zakończenia obozu dokonał kapitan PZT. Challier.

LEDWIE, LEDWIE WYGRYWA RADEMACHER

KATOWICE, 18.4. (tel. wł.). Mistrz Polski Rademacher znajduje się w b. słabej formie, co okazało się w meczu Zryw — (Świętochłowice) Slavia (Ruda) 8:8. Rademacher z trudem wygrał z Zarembikiem, walcząc w półśredniej. Bardzo ładną walkę stoczył Matloch, wygrywając na punkty z Krystkiem.

To sukces Wacka! mówią gracze

BARWIŃSKI — dobrze się grało, ale po przerwie dostałem kurczu żołądka od uderzenia piłki. Dlatego też w tej części gry wypadłem nieco słabiej. Z Jandudą gra mi się dobrze.

CEBULA — To jest pech! W pierwszym zderzeniu odnowiła mi się kontuzja lewej nogi. Nie chciałem ryzykować dalszej gry i myślałem, że po przerwie będę mógł znów wejść na boisko, tymczasem regulamin gier bałkańskich na to nie zezwala.

BIAŁAS — Mój Boże! Pierwszy raz gram na lewym skrzydle! Robiłem co mogłem. Napewno znacznie lepiej wyszedłbym na łączniku.

GAJDZIK — Liczyłem na remis. Takiej wygranej nie spodziewałem się wcale. Ale wygraliśmy zasłużenie!

SPODZIEJA — Białas pomógł mi do zdobycia trzeciej bramki. Zmylił bramkarza czeskiego, który myślał, że to on prowadzi piłkę. Grało mi się dobrze, możemy być naprawdę dumni.

WAŚKO — Jestem z siebie zadowolony. Czesi grają „na pamięć", można więc wyłapywać ich podania. Ich najgroźniejsza broń, to górne przerzuty pod bramką. Kpt. Alfus, który wierzy w swoją gwiazdę, dobrze nastroił cały zespół.

GRACZ — Mówiłem przecież na 2 godziny przed meczem, że wygramy 3:1. Mam świadków, filmowców, z którymi rozmawiałem!

JANIK — Jestem szczęśliwy. Czesi lepsi technicznie, ale my kondycyjnie. Przy utracie bramki nie jestem bez winy, ale musiałem wybiec, niestety troszkę się spóźniłem. Z gry jestem jednak zadowolony.

JANDUDA — Czesi grali bardzo ostro. To dobrzy technicznie gracze. U nas najlepsi Janik, Parpan i Cieślik, u Czechów Bican, Marko i Kokstein. Z Barwińskim grało mi się bardzo dobrze.

PARPAN — Profesorek Kuchar ciągle krzyczał: „Spokojnie"! Ale ja byłem spokojniejszy od niego! Wszyscy chłopcy zagrali ambitnie. Mam szczęśliwą rękę, jako kapitan. Dwa ostatnie mecze to dwa sukcesy.

PRZECHERKA — Jestem zadowolony. Pierwszy debiut w reprezentacji i pierwsze zwycięstwo. Z Graczem nie jestem jeszcze zgrany. Wolałbym Cieślika, ale i krakowianin wypuścił mnie parę razy pierwszorzędnie.

CIEŚLIK — Kostkę mam silnie opuchniętą. Jak się gra, to się nie czuje bólu, ale teraz... Czech skoczył mi na kostkę, gdy po główce opadaliśmy na ziemię. Kondycyjnie byliśmy lepsi, oni lepsi technicznie.

ABY się nie powtarzać, nie zamieszczaliśmy w wypowiedziach naszych reprezentantów ich uwag o trenerze PZPN Kucharze. Wszyscy, jak jeden mąż, nie mają poprostu słów pochwały dla popularnego Wacka i sukces z Czechami uważają w dużej mierze za jego zasługę, bowiem przygotował ich kondycyjnie w sposób doskonały.

Na bankiecie w Hotelu Europejskim

Podczas bankietu prezes PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.:

— Przedstawiciel Bułgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, prezes PZPN powiedział, że minister Rabanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... milek kolejowych.

— Pamiętam czasy —mówił gen. Bończa - Uzdowski — kiedy przyjeżdżały do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwali tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrywać i zawsze będziemy ich bili, jeżeli będą od nas gorsi.

— Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Łatyszew, pierwszy z arbitrów radzieckich, który sędziował nam mecz międzypaństwowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czechosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunta, a sędzia Łatyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkoterminowym wekslem.

— Przysłowie polskie powiada o łucie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łutem szczęścia daleko się nie zajedzie i pragnąłbym, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łucie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czechosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zrewanżowali się pięknymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomatyczni CSR, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Trener piłkarzy czeskich, Vodicka, był bardzo zdziwiony, kiedy prosiliśmy go o pozwolenie na zrobienie wywiadów z graczami. W cztery godziny po meczu podczas bankietu Vodicka nie mógł jeszcze ochłonąć po przegranej.

— O czym można rozmawiać z zawodnikami, którzy przegrali mecz? Najlepiej niech każdy z nich zapyta się swego sumienia, jakie były przyczyny porażki.

Dziennikarze czescy gratulowali zwycięstwa swym polskim kolegom. Niektórzy z nich tłumaczą przegraną brakiem Słowaków w reprezentacji.

— W takim składzie przegramy z Węgrami 0:10 — powiedział jeden z dziennikarzy czeskich.

Prezes Kolegium Sędziów PZPN i sędzia międzynarodowy, K. Bergtal: — Rozczarowałem się do gry Czechów; w porównaniu z meczem we wrześniu w Pradze grali słabiej. Obrona nasza grała lepiej, niż w r. z. Jak i Parpan odzyskali formę zeszłoroczną.

Skarbnik PZPN, Kotkowski: — Żałowałem, że stadion nie mógł pomieścić 100.000 widzów i z przykrością obserwowałem, jak mnóstwo osób odchodziło od bram stadionu.

Mjr. Kublin, Wydział G. i D. PZPN: — Wynik meczu był dla mnie niespodziewany, ale wygraliśmy zasłużenie. Czesi nie są tacy straszni, jak się tego spodziewaliśmy.

Sekretarz Śląskiego OZPN, Antoszewski: — Czechów widywałem w lepszej formie. Nasi nadrobili braki techniczne ambicją.

Wiceprezes PZPN, płk. Minecki: — Poza radością, ze zwycięstwa cieszę się, że na meczu było trochę więcej porządku, niż w poprzednich spotkaniach.

Rok jubileuszowy lekkoatletów Śląska

musi stać się rokiem triumfów!

JUBILEUSZ 25-lecia pracy obchodzą w roku bieżącym lekkoatleci śląscy. Rok jubileuszowy wymaga odpowiedniego wysiłku od organizatorów, którzy zechcą udowodnić, że „królowa sportów" na Śląsku nie jest kopciuszkiem. Lekkoatleci Śląska zdobywali się już nieraz na wyczyny poważne. Wśród rekordzistów i reprezentantów Polski nie brak przedstawicieli jednego z najżywotniejszych w Polsce okręgów.

Śląsk wydał nie tylko zawodników tej miary, co Orłowska - Kałużowa, Kilosówna, Orzełówna, Sznajder, b-cia Chmiel, Czyż, Sobik, Hartlik i wielu innych, ale i dobrych działaczy. Dzięki nim rozgrywano na Śląsku wiele spotkań międzypaństwowych, mistrzostw Polski i zawodów międzynarodowych. Takie sławy, jak Nurmi, Isohollo, Virtanen gościły na Śląsku, propagując lekkoatletykę".

Osiągnięcia lekkoatletyki śląskiej z okresu przedwojennego są wzorem dla dzisiejszych władz okręgu. Śląsk może pochwalić się zorganizowaniem po wojnie największej ilości spotkań międzynarodowych i międzyokręgowych. Gościli na Śląsku Czesi, Węgrzy, a nawet doskonała drużyna Amerykanów. Po każdym występie zagranicznych gości dawał się odczuć w klubach wzrost zainteresowania lekkoatletyką.

W bież. roku Ślązacy chcą widzieć u siebie klub Vysokoskolsky (Praga) z rekordzistami i reprezentantami Czechosłowacji, Bata (Zlin) z Zatopkiem, reflektują na ekipę radziecką (o ile przyjedzie do Polski), no i przede wszystkim chcą zorganizować wielkie międzynarodowe zawody jubileuszowe z udziałem zawodników, powracających z Igrzysk Olimpijskich.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Co się tyczy wyjazdów zagranicznych śląskich lekkoatletów — pewne prawie są wyprawy na Węgry i do Czechosłowacji.

Program wewnętrzny jest niezmiernie bogaty. Spotkania z Łodzią, Krakowem, Warszawą, trójmecz Katowice — Wrocław — Opole, start w Igrzyskach Ziem Odzyskanych są imprezami najważniejszymi. W samym okręgu przewidziane jest wiele spotkań propagandowych, jak np. Katowice — Rybnik, Katowice, Gliwice itp.

Okręg śląski wzbogacił się o Częstochowę, która nie może dać sobie rady, jako samodzielny okręg. Napewno o niej nie zapomni, jak nie zapomniał o najmłodszych, dla których już 25 kwietnia organizuje I-szy krok lekkoatletyczny.

NAJWIĘKSZA BOLĄCZKA

Wielką bolączką Śl. O. Z. L. A. jest brak instruktorów. Trener Ostałowski nie daje o sobie znaku życia, zaprawą kierują starsi zawodnicy, jak Drozdowski, Chmiel, Polok, Kozubek. Jest to zbyt mało, jeśli uwzględni się stały rozwój śląskiej lekkoatletyki, do której należą rozległe tereny (Bielsk, Opole, Częstochowa).

W roku jubileuszowym lekkoatleci Śląska zechcą zapewne wywalczyć sobie czołową pozycję w kraju. Mają ku temu odpowiednich ludzi.

PRZEGLĄD SIŁ

W sprintach Kiszka będzie najsilniejszym punktem. Szymoszek jest groźny (pokonał w ub. roku Lipskiego). Wyrasta nowy talent Kożusznik, który pracował solidnie całą zimę. Pozostałe biegi nie są zbyt mocne, ale Krawczyk na 400 m, Nieroba na 800 i 1.500 m, a Jurzak i Zadrożny na 5.000 m nie dadzą się łatwo pokonać.

W rzutach asem atutowym będzie Praski. Zapowiada on powrót do przedwojennej formy, a gdyby nie skończyło się na zapowiedziach, to Łomowski będzie miał groźnego konkurenta. Młociarze śląscy są bezkonkurencyjni, jeśli idzie o wyniki, gorzej wychodzą w bezpośrednich spotkaniach.

Ze skoków najmocniejszym punktem będzie skok w dal z Kiszką i Jagusem, a może Szymoszkiem, tyczkarze to stary Mucha i młody Szendzielorz, groźny również w rzucie oszczepem.

O KOBIETACH

Reprezentacja kobieca Śląska, mimo braku Hejduckiej, wygrać powinna ze wszystkimi prócz Łodzi — siedliska mistrzyń. (Moderówna, Wajsówna, Nowakowa).

Mistrzyni Polski na 800 m: Wasilewska, kandydatki do przekroczenia 5 m w skoku w dal — Wajsówna i Gembolisówna, obiecująca miotaczka Pankówna, a wreszcie Bregulanka i Szendzielorzówna w rzutach, a w sprintach Wieczorkówna — tworzą zespół bardzo silny.

Z takimi reprezentantami Śląsk w roku jubileuszowym może osiągnąć wielkie sukcesy, co będzie najlepszym podziękowaniem za pracę działaczom, trudniącym się pod kierownictwem dr Bałowskiego o zdobycie Śląska dla „królowej sportów".

S. S.

Mecz bokserski POLSKA — WĘGRY odwołany

Mecz bokserski Polska — Węgry, który miał się odbyć w dniu 7 maja w Budapeszcie został odwołany przez PZB z powodu zamierzonego wyjazdu naszych czołowych zawodników na Igrzyska pracowników Związków Zawodowych w Paryżu, jak również wobec ewent. meczu reprezentacji naszej milicji w Jugosławii.

PZB prosi Węgrów o nowy termin we wrześniu, kiedy to bokserzy polscy będą powracali z turnieju bałkańskiego w Albanii.

PZB przewiduje również odłożenie turnieju olimpijskiego projektowanego w czasie Zielonych Świątek.

Przykra porażka Ruchu

z pilzeńską Victorią 0:3 (0:1)

CHORZÓW 18.4 (Tel. wł.). Victoria (Pilzno) — Ruch (Chorzów) 3:0 (1:0). Trzeci mecz Czechów na Śląsku. Wielki zawód przeżyli kibice Ruchu, którzy liczyli na łatwe zwycięstwo swego pupila, mimo, że wystąpił w składzie osłabionym brakiem reprezentantów Polski. Na miejsce Cieślika i Przecherki Ruch wypożyczył z AKS Cholewę i Kulawika. Miejsce Cebuli zajął rezerwowy Żurek. Wzmocnienie graczami AKS wcale nie podniosło wartości napadu gospodarzy, który był najsłabszą częścią drużyny. Cholewa zatracił całkowicie swą przebojowość i nie należy się dziwić, że kierownictwo AKS nie wstawia go do spotkań ligowych. Niewiele lepiej wypadł Kulawik.

Gospodarze w pierwszych minutach gry byli zbyt pewni swego zwycięstwo, mieli zdecydowaną przewagę w polu, niestety, atak nie umiał wykorzystać żadnej sytuacji. Nawet rzut karny, podyktowany w 20 minucie, zmarnował Olsza, idąc śladem napastników. W ostatnich minutach przed przerwą Czesi zdobyli bramkę przez Zmatlika.

Po przerwie Czesi byli stroną atakującą. Atakom Czechów skutecznie przeszkadzał Bartyla, najlepszy gracz na boisku. Jednakże i on nie mógł przeszkodzić w zdobyciu bramek w 13 min. przez Volka i w 36 min. przez Zmatlika. Po przerwie w drużynie Ruchu miejsce Broma zajął rezerwowy bramkarz Wyrobek.

Ruch: Brom (Wyrobek), Gabur, Olsza, Szuszczyk, Bartyla, Bomba, Kulewik, Cholewa, Alszer, Gromadko (Żurek), Kubicki. Victoria: Volka, Bacha, Svoboda, Sloup II, Sinez, Tajsner (Kuban), Tikrle, Boehm, Zmatlik, Schamberger, Volek.

Sędziował Molitor. Widzów zaledwie 3.000.

ZABRZE 18.4 (Tel. wł.). Victoria (Pilzno) Opolski OZPN 5:0. Drugie spotkanie Victorii (Pilzno) na Śląsku przyniosło jej zdecydowane zwycięstwo z reprezentacją Opolskiego OZPN. Goście po przykrej porażce w Katowicach z Pogonią ściągnęli posiłki pragnąc zrehabilitować się. Udało się im to w pełni, gdyż reprezentacja Opola, złożona z graczy z Szombierek, Zabrza i Bytomia, zupełnie nie rozumiała się.

Czesi wypadli dość dobrze. Najlepiej w ich zespole wypadł Schamberger u gospodarzy najlepszymi graczami byli: Niebylski z pomocy i Kalus w obronie. Zawiódł całkowicie atak gospodarzy z Kulawikiem na czele. Po przerwie Kulawika zastąpił Gruner, ale i on nie zachwycił. Bramki dla gości zdobyli: Schamberger, Volek, Zmatlik, Dajczner i Fikrle. Sędziował Małepa z Zabrza.

14 m. 32 cm. rzuca kulą Krzyżanowski

GDAŃSKI O. Z. L. urządził zawody „Otwarcia Sezonu" we Wrzeszczu.

Na podkreślenie zasługuje pchnięcie kulą w której Krzyżanowski (Zryw — Gd.) uzyskał wynik 14,32, co stawia go w tej chwili na trzecim miejscu w Polsce za Łomowskim i Gierutto. Krzyżanowski osiąga też w trójskoku ponad 13 m i dobrze biega przez płotki. Na tym zawodniku widać wyraźny wpływ pobytu na obozie w Olsztynie.

Dobrze też skoczyła Penners, osiągając 146 cm. Zawodniczka ta, będąca dwukrotną mistrzynią Polski w tej konkurencji, jest stale omijana przy ustawianiu reprezentacji Polski.

Panowie 60 m: 1) Mach Gerard (Zryw Gdańsk) 7,2 sek., 2) Mach Henryk (HKS—Wybrzeże) 7,3 sek., 3) Ciapiński (HKS — Wybrzeże) 7,4.

100 m: 1) Mach S. 11,6 sek., 2) Puchowski (Gedania) 11,9 sek.

200 m: 1) Mach S. 24,7, 2) Nowak (HKS Wybrzeże) 24,8.

800 m: 1) Korban (Zryw — Gdańsk) 2:08,8, 2) Cieśla (AZS Wybrzeże) 2:14,9.

Sztafeta 4×100 m: 1) HKS Wybrzeże 51,1.

Skok w dal: 1) Miłaszewski (Zryw — Gdańsk) 5,93 m, 2) Krzyżanowski (Zryw — Gdańsk) 5,75 m.

Skok w zwyż: 1) Buliński (Gedania) 170 cm, 2) Puchowski (Gedania) 165 cm.

Pchnięcie kulą: 1) Krzyżanowski (Zryw Gdańsk) 14,32, 2) Zieleniewski (Zryw — Gdańsk) 12,87.

Rzut dyskiem: 1) Krzyżanowski (Zryw — Gdańsk) 37,85 m, 2) Zieleniewski 32,35 m.

Rzut oszczepem: 1) Buliński (Gedania) 44 m, 2) Krzyżanowski (Zryw — Gdańsk) 40,82 m.

110 m płotki: 1) Krzyżanowski (Zryw — Gdańsk) 18,5 sek., 2) Nowak (HKS Wybrzeże) 19,4 sek.

Panie 100 m: 1) Przestępska (HKS Wybrzeże) 13,4 sek., 2) Hećko (HKS Wybrzeże) 13,5 sek.

80 m płotki: 1) Penners (Gedania) 14 s., 2) Przestępska (HKS Wybrzeże) 16,5 sek.

Pchnięcie kulą: 1) Penners 8,95, 2) Przestępska 7,46.

Rzut dyskiem: 1) Penners 26,30.

Sztafeta 4 100 m: 1) HKS Wybrzeże.

Skok w zwyż: 1) Penners 146 cm, 2) Hećko 125 cm.

Skok w dal: 1) Penners 424 cm, 2) Przestępska 403 cm.

W punktacji ogólnej triumfował HKS — Wybrzeże 138 punktów przed Zrywem (Gdańsk) 104 pkt.

Co będą pisać gazety czeskie

Wczoraj dziennikarze czechosłowaccy natychmiast po meczu, korzystając z naszych telefonów redakcyjnych nadali do swych gazet w kraju następujące meldunki:

PRAVDA — BRATISLAVA: Drużyna czeska przegrała wskutek złego stosowania systemu WM. Obrona nie potrafiła utrzymać szybkich napastników polskich. Zwycięstwo Polski zasłużone. Najlepsi w drużynie polskiej: Janik, Parpan i Cieślik. U nas wyróżnić można tylko Cejpa.

SPORT — KOSICE: Zasłużone zwycięstwo Polaków, którzy zagrali z wielką ambicją i zespołowo. W drużynie polskiej najlepsi Janik i Cieślik.

Reprezentacja Polski znacznie lepsza niż w roku ubiegłym w Pradze. Nasz zespół zawiódł. Sędzia Łatyszew b. dobry.

SOK KATOWICKI WYGRYWA

KRAKÓW, 18.4. (tel. wł.). Rozegrane w sobotę w Krakowie zawody między SOK-iem (Katowice) i SOK-iem (Krak.) przyniosły zwycięstwo 2:1 (1:1) dla Katowic. Bramki dla Katowic zdobyli: Błaszczyk z rzutu karnego i Zapiór, dla Krakowa — Groch z karnego.

Na boiskach Warszawy

Drużyny warszawskie rozegrały w sobotę kilka meczów towarzyskich. Zawody mistrzowskie nie były na wczorajszy dzień wyznaczone ze względu na mecz międzypaństwowy.

Znicz — Rzemieślnik (Częstochowa) 10:4 (5:2). Goście wybrali się właściwie na mecz Polska — Czechosłowacja, skorzystali jednak z zaproszenia i ukazali się na boisku. Rzemieślnik należy do klasy B Częstochowskiego OZPN i powstał dopiero w ub. roku przy Okręgowym Towarzystwie Rzemieślniczym w Częstochowie. Gra mimo przewagi Znicza b. żywa, gdyż pokonani mając w swym składzie młodych, lecz dość zaawansowanych technicznie zawodników, zagrali nadspodziewanie dobrze.

Bramki zdobyli: Zawiślak II (3), Wojciechowski (2), Lewandowski, Krawczyk, Szymański (karny), Dutkiewicz i Ładno dla zwycięzców oraz Kielasiński, Pasieka i Sęk dla gości. Sędziował Fidler.

W przedmeczu rezerwa Znicza pokonała Mechanika 5:4.

Sparta — Marymont 2:3 (0:1). Zwycięzcy wystąpili osłabieni brakiem Żychowskiego, Borowieckiego i Olszewskiego (grali w repr. Warszawy w Morawskiej Ostrawie). Sędziował Turczyński.

Grochów — Partyzant (Kielce) 3:4 (3:0). Gospodarze prowadząc 3:0, uważali, że dobrze będzie wypróbować innych zawodników. Zmieniono linię pomocy i prawoskrzydłowego.

W rezultacie przegrano spotkanie. Bramki zdobyli: Swański (2), Kulesza i Jabłoński dla gości oraz Kruk (2), Maruszkiewicz (1) dla pokonanych.

Żyrardowianka — Reprezentacja Zw. Zaw. Włókniarzy 4:2 (2:0).

W ub. tygodniu rozegrano mecz o mistrzostwo kl. A **Ruch (Piaseczno) — Polonia Ib 1:2 (0:2).** Bramki: Wilczyński i Brzozowski II dla zwycięzców oraz Lutosławski dla pokonanych. Sędziował Wargocki. Po meczu bramkarz Ruchu — Muszyński rozmawiając w zbyt ostrej formie z zawodnikami gości dał powód do wystąpienia kibiców, tak, że sędziego musiano odwozić samochodem do stacji PKS.

Okęcie — Syrena 5:1 (3:1). Liderzy tabeli w kl. A wystawili do meczu rezerwę.

Elektryczność — AZS 4:2 (2:1) (C.).

Stanisław Sośnicki

Sport na Bliskim Wschodzie

W NUMERZE czwartkowym rozpoczęliśmy druk pracy Stanisława Sośnickiego, o organizacji Wychowania Fizycznego na Bliskim Wschodzie. Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. — p. Sośnicki organizował naszą placówkę dyplomatyczną w Ankarze co pozwoliło mu na dokładne zapoznanie się z tematem.

II

WRESZCIE przychodzi utworzenie Wydziału Wychowania Fizycznego przy Instytucie Pedagogicznym im. Gazi'ego. Przypada to na lata 1932 — 1933 i jest nowym bodźcem dla przygotowania kadr instruktorów w. f. Instytut Pedagogiczny im. Gazi'ego jest wyższą uczelnią, której zadaniem jest dostarczenie szkołom średnim odpowiednio wykształconych wykładowców dla wszystkich przedmiotów. Wydział W. F. tego Instytutu kształci profesorów kultury fizycznej. Kurs trwa trzy lata tak samo, jak dla wykładowców innych przedmiotów w liceach i gimnazjach. Większość ciała profesorskiego składa się z osób wyspecjalizowanych w sprawach w. f. i sportu w Niemczech lub Szwecji. Instytut interesuje się również metodami anglo - saskimi i nawet dwóch Turków zostało wysłanych dla specjalizacji do Stanów Zjednoczonych.

Program Wydziału W. F. przewiduje równoległe wykłady praktyczne i teoretyczne. Wykłady teoretyczne obejmują wiadomości biologiczne (anatomię, fizjologię, higienę, antropometrię), teorię w. f., metody organizacyjne i administracyjne, historię wychowania fizycznego, języki obce i muzykę. Wykłady praktyczne obejmują gimnastykę ogólną, gimnastykę sportową i leczniczą, rytmikę, gry wolne, zabawy i tańce ludowe. Istnieją specjalne kursy atletyczne oraz dodatkowe kursy pływania i sportów wodnych w lecie, oraz narciarstwa i innych sportów zimowych w zimie.

INSTYTUT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Trzecim wielkim krokiem naprzód w dziedzinie kształcenia instruktorów i specjalistów było utworzenie Wyższego Instytutu Wychowania Fizycznego. Instytucja ta, która stanowiła dotychczas jeden z wydziałów Instytutu Pedagogicznego im. Gazi'ego stała się w bieżącym roku samodzielną uczelnią, kształcącą specjalistów, we własnym gmachu z zupełnie nowoczesnymi urządzeniami. Nowy Wyższy Instytut Wychowania Fizycznego będzie kształcić nie tylko przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego dla szkół, lecz będzie kładł specjalny nacisk na badania naukowe. W ten sposób ma być zapewniona ścisła koordynacja medycyny z ćwiczeniami fizycznymi oraz przeszkolenie personelu technicznego i administracyjnego wszystkich pozaszkolnych organizacyj sportowych oraz instytucji wychowania fizycznego.

„DOMY SPORTÓW"

Obecny stan wychowania fizycznego przedstawia się następująco. Kiedy rząd turecki wkroczył na drogę rozwiązania zagadnienia stworzenia kadr instruktorów w. f., Ministerstwo Wychowania Narodowego ze swej strony przystąpiło do opracowania regulaminu, ustalającego wytyczne dla w. f. w szkołach, w ramach godzin szkolnych i poza nimi.

Zgodnie z tym regulaminem — jedna godzina tygodniowo jest poświęcona gimnastyce w każdym oddziale szkoły powszechnej i średniej — męskiej i żeńskiej. Największy jednak nacisk jest położony na gry sportowe w „domach sportów" poza godzinami zajęć szkolnych. Instytucje te dają uczniom przeszkolenie sportowe, które umożliwia im organizowanie samodzielne swej działalności sportowej w godzinach wolnych od zajęć. Instruktorzy sprawują jedynie nadzór.

Na uniwersytetach i wyższych uczelniach działalność sportowa prowadzona jest przez Związki studenckie.

W 1938 r. wychodzi ustawa, dotycząca wychowania fizycznego i sportu, która wykazuje jak wielką wagę przywiązuje rząd turecki do tego zagadnienia. Zgodnie z ustawą organizacja, kierownictwo oraz kontrola nad wszystkimi zagadnieniami, związanymi z w. f., podlegają autonomicznej Generalnej Dyrekcji Wychowania Fizycznego przy Ministerstwie Wychowania Narodowego. Organizacja jej wygląda następująco:

1) W głównej siedzibie Generalnej Dyrekcji w Ankarze urzędują: Naczelny dyrektor, Komitet doradczy, Zastępca Naczelnego Dyrektora, Inspektorat, Wydział Higieny, Biura Organizacyj Wychowawczych. Federacje Związków Sportowych, Rachunkowość i Administracja, oraz przedstawiciele związków atletyki, piłki nożnej, bokserskiego, kolarskiego, szermierczego, tenisowego, jeździeckiego, koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej, turystyki, sportów zimowych, sportów wodnych, pływackiego, wioślarskiego, strzeleckiego, gimnastycznego, yachtowego i harcerskiego.

2) Na prowincji.

Wobec tego, że każdy vilayet (województwo), tworzy oddzielną jednostkę administracyjną, prowincjonalne oddziały w. f. posiadają, podobnie jak Centrala, dyrektora, regionalny komitet doradczy, federację związków, dostosowaną do działalności sportowej danego okręgu, kierownika administracyjnego i buchaltera.

Centralna Komisja Doradcza składa się z pięciu rzeczoznawców, mianowanych przez Ministerstwo Wychowania Narodowego oraz delegatów następujących Ministerstw: Wychowania Narodowego, Obrony Narodowej, Higieny i Opieki Społecznej oraz Spraw Wewnętrznych. Przewodniczącym Komisji jest Naczelny Dyrektor Generalnej Dyrekcji W. F.

ZADANIA KOMISJI

Zadaniem Komisji jest regulowanie działalności sportowej, opracowywanie jej programu, budżetu i instrukcji sportowych.

Zgodnie z ustawą, kluby szkolne wojskowe, amatorskie kluby sportowe oraz kluby fabryczne nie wchodzą w zakres działalności Generalnej Dyrekcji W. F. Pod względem administracyjnym podlegają one rozporządzeniom, dotyczącym instytucji, przy których powstały. Pod względem technicznym organizacje te podlegają ustawodawstwu, dotyczącemu działalności Generalnej Dyrekcji W. F. Ustawa o związkach i klubach sportowych zabrania młodzieży poniżej 18 lat należeć do klubów i związków.

Specjalna Dyrekcja zajmuje się zagadnieniem w. f. i harcerstwem w szkole. Oddział specjalny Sztabu Generalnego zajmuje się wychowaniem fizycznym w armii.

Generalna Dyrekcja W. F. reguluje działalność sportową wewnątrz kraju w myśl przepisów międzynarodowych. Kluby utrzymują stosunki z organizacjami zagranicznymi danego rodzaju sportu za pośrednictwem swych Federacji Krajowych.

(c. d. n.).

CZY POKONA LOUISA?



Joe Walcott, który przegrał już raz z Louisem walkę o tytuł mistrza świata wszechwag, szykuje się pilnie do rewanżu. Nasz fotoreporter schwycił go w momencie krótkiej przerwy przy zabawie z ulubionym pieskiem

Warta — ZZK 1:1 (0:1)

Derby piłkarskie Poznania

POZNAŃ, 18.4. (tel. wł.). Warta — ZZK 1:1 (0:1). Bramki dla Warty: Kaźmierczak z karnego, dla ZZK — Anioła.

Derby poznańskie (nie ligowe) Warta — ZZK nie przyniosły widzom tych emocji, których się spodziewano. Po bezbarwnej grze, w której lekką przewagę miała Warta, mecz zakończył się wynikiem remisowym. Do spotkania ZZK wystąpiło bez Białasa w ataku (grał w Warszawie przeciw CSR) i Tarki w pomocy, Warta — bez Danielaka i Orłowskiego.

Drużyną technicznie lepszą byli warciarze, którzy płaskimi podaniami łatwo zdobywali teren. ZZK, jako zespół bardziej wyrównany, przewyższał swych przeciwników szybkością i kondycją. Już w drugiej minucie gry prowadzenie dla kolejarzy zdobył Anioła. Po okresie lekkiej przewagi Warty, której napastnicy nie umieli jej wykorzystać na skutek indolencji strzałowej, ZZK zdołał wyrównać i prowadzić grę otwartą. Po zmianie stron Warciarze przydusili, lecz defensywa kolejarzy likwidowała wszelkie ataki w zarodku. Dopiero w 15 min. Kaźmierczak z rzutu karnego, podyktowanego za faul na polu karnym, zdobył wyrównanie. Mimo zaznaczającej się coraz bardziej przewagi warciarzy — Zieloni nie umieli uzyskać zwycięskiej bramki.

★

Gniezno — Poznań 2:1 (0:0). Na zakończenie obozu przedolimpijskiego Polski Związek Hokeja na Trawie zorganizował międzymiastowe spotkanie między dwoma najsilniejszymi ośrodkami tego sportu — Poznaniem i Gnieznem. Mecz zakończył się po bardzo emocjonującej grze nikłym zwycięstwem drużyny gnieźnieńskiej 2:1.

W pierwszej połowie zespół poznański, mając lekką przewagę, nie zdołał jej wykorzystać cyfrowo. Przede wszystkim zawiodła prawa strona ataku. Po zmianie stron w 6 m., po pięknej kombinacji — Hamerski — Zielazek — Woźniak, ostatni plasowanym strzałem zdobył prowadzenie dla Poznania. Już w 17 min. na skutek taktycznego błędu pomocnika, Rosady, zespół gnieźnieński zdołał ze strzału Flinka wyrównać. Nieliczne ataki gnieźnian przyniosły im w 33 min. z winy bramkarza Poznania — drugą i zwycięską bramkę. Strzelcem jej był Kanarek.

★

Poznański Okręgowy Związek Kolarski zorganizował w niedzielę wyścig o puchar wiceprezesa Rybickiego, który ujęty był jako eliminacja do trzyetapowego wyścigu kolarskiego o nagrodę redakcji „Expressu Poznańskiego". Wyścig odbył się na trasie Poznań — Września — Poznań. Zwyciężył Komorniczak (HCP) w 2:57,23 przed Vogtem (Stomil) 2:59,25 i Januszkiewiczem (ZZK Poznań) 3:02,04.

W biegu dla kartowiczów startowało 10 zawodników. Zwycięzcą na trasie ok. 50 km został Tym (HCP) w 1:29,55 przed kolegą klubowym Tabaczyńskim 1:29,56 i Poniedziałkiem (ZZK Pozn.) 1:29,57.

Na papierze uzgodniono wspólnie

CSR — Polska w boksie 8:8

W sobotę wieczorem mieliśmy możność ucięcia sobie dłuższej pogawędki z przybyłymi do Warszawy na niedzielny mecz dziennikarzami czechosłowackimi (było ich aż 7-miu!), reprezentującymi prasę sportową swego kraju.

O niedzielnym meczu piłkarskim mówiło się stosunkowo nie wiele. Goście jakby niechętnie mówili na ten temat. Byli i tacy wśród nich, którzy wyrażali się o wyniku dość sceptycznie, ogólnie jednak Czesi liczyli się z możliwością zwycięstwa swych barw.

— Ile? — pytaliśmy .

Pokazywali dwa palce.

— To znaczy 2:0?

— Nie. Z różnicą dwóch bramek. Może być 3:1, 4:2, nawet 5:3...

— Dla was?...

— Uhm...

Ale to chrząknięcie nie było takie bardzo przekonywujące.

— A jeśli 2:2? — pytaliśmy.

— No, no, możliwe, możliwe...

Mówiło się jednak głównie o innych dyscyplinach. Bardzo dużo o lekkoatletyce, o Zatopku, o Cevoinie, Knotku, juniorach, o szansach na Olimpiadzie, o kolarstwie, tenisie — wreszcie o boksie.

O boksie Czesi mówili chętnie, zwłaszcza o Majdlochu. Wspominało się różne spotkania i wreszcie dobrnęliśmy do tego, że w tej dziedzinie Polska zrobiła duży postęp i jest to niewątpliwie dyscyplina, w której dziś już nie ustępujemy naszym sąsiadom. Co do tego opinia była zupełnie zgodna. Dyskusja poszła dalej. Rozpoczęliśmy typowanie możliwie jaknajbardziej obiektywne, robione na zimno i bez „nerw".

Jakby np. wyglądał (powinien wyglądać) dziś wynik meczu bokserskiego Polska — CSR.

I oto, proszę, do jakich wniosków doszliśmy z naszymi kolegami, wniosków wypisanych na papierze, lecz zdaje się, że naprawdę obiektywnie:

W muszej Czesi twierdzą, że Majdlocha nikt w chwili obecnej w Europie pokonać nie może. Nawet... Kasperczak. Bardzo się interesowali naszym nowym mistrzem, ale jednak przyjmujemy, że Majdloch z każdą naszą muchą wygra 2:0 dla CSR.

Kogucią i piórkową Czesi oddaja nam bez zastrzeżeń, czyli jest 2:4 dla Polski. W lekkiej nasi koledzy twierdzą, że sprawa jest otwarta. Skłonniby byli przyznać nam lekką może przewagę, choć my znów nie zachwyceni ostatnią formą Rademachera nie nalegaliśmy. Tak, czy siak — ustalono — remis i Polska prowadzi 3:5

W półśredniej goście twierdzą, że Koudela pokona zawsze Chychlę — my odwrotnie. Było na ten temat dużo sporów i dłuższe debaty. Zgodzono się wreszcie na remis. Polska prowadzi 4:6.

W średniej nikt zdaniem Czechów nie może zagrozić Tormie. Ani Kolczyński, ani Pisarski, ani Zagórski. Ha! Jak nikt — no to jest 6:6.

W półciężkiej nasi goście upierali się, że Rademacher pokona Szymurę. Ale pod „presją" ustąpili. A więc 8:6 dla Polski. O wadze ciężkiej mówiliśmy z rumieńcem na naszych licach. Nie może być wątpliwości, że to punkty dla CSR i oto końcowy wynik 8:8.

Tak postanowiono i uzgodniono... na papierze. (Sg).

Kielas w dobrej formie

wygrał bieg uliczny w Gdańsku

GDAŃSK, 18. 4. (Tel. wł.) Na ulicach Gdańska, wzdłuż plantu w Al. Rokossowskiego i Wałów Jagiellońskich, odbyły się biegi w konkurencji oldboyów, juniorów i seniorów. W konkurencji oldboyów na dyst. 1.200 m zwyciężył Żyliński (Zryw Gdańsk), znany lekkoatleta przedwojenny, na drugim miejscu Olszewski (Czyn — Gdynia).

Duże zainteresowanie skupiło się dokoła biegu juniorów, którzy mieli do przebycia trasę 2.550 m. Wygrał zawodnik HKS (Wybrzeże) Witkowski przed Błaszczyńskim (Międzyszk. KS Kościerzyna) i Ostaszewskim (HKS Wybrzeże). Startowało ponad 100 juniorów. Zespołowo 1 HKS.

Punktem kulminacyjnym imprezy, która na trasie zgromadziła kilkadziesiąt tysięcy widzów, był bieg seniorów z udziałem Kielasa i Bonieckiego. Kielas zadokumentował znów, że jest w świetnej formie, jego zwycięstwo było bezapelacyjne. Na drugim miejscu przybył Boniecki. Tym razem jednak w dużej odległości od zwycięzcy (ponad 100 m). Czas zwycięzcy 18:03, czas drugiego — 18:24,4. Na trzecim miejscu Świniarski (Zryw Gdańsk) przed Wojtasiem (HKS Wybrzeże).

W punktacji zespołowej seniorów zwyciężył Zryw — Gdańsk przed HKS Wybrzeże.

Tak witano bokserów śląskich

Oryginalną nagrodę dla bokserów śląskich, którzy walczyli w mistrzostwach Polski przyrzekł jeden z kibiców katowickich. Przeznaczył on do podziału pomiędzy reprezentantów pół wieprza i ćwierć wołu!!

Grzywocz bohater mistrzostw, przyjmował defiladę pracowników kopalni w Zabrzu przy dźwiękach 45 osobowej orkiestry (nie brak było i fanfarzystów).

Dyrektor kopalni, gdzie pracuje Grzywocz, będzie ojcem chrzestnym dziecka najpopularniejszego w Zabrzu sportowca. (SS)

Wikliński zrejterował przed Chychlą?

Gedania — Zjednoczenie (Bydgoszcz) 8:8

GDYNIA 18.4 (Tel. wł.). Rozegrane w Gdańsku towarzyskie spotkanie pomiędzy Zjednoczonymi (Bydgoszcz) a miejscową Gedanią zakończyło się wynikiem 8:8. Najciekawszą walką była w wadze piórkowej Kruży (Z.) z Kudlacikiem (G.). Obaj pięściarze niedawno jeszcze walczyli w kategorii niższej. Jak się okazuje, Kruża definitywnie przeszedł już do wagi piórkowej, albowiem duszenie paru kilogramów, jak to miało miejsce na mistrzostwach Polski w Warszawie okazało się b. zgubne dla tego żywiołowego pięściarza. Kruża do spotkania z Gedanią musiał strenować kilogram do kat. piórkowej, bowiem ostatnio waży 59 kg.

Doskonałą formę wykazał Kudlacik, technicznie przeważający nad przeciwnikiem. Mimo zapowiedzi, Wikliński nie przybył do Gdańska, sprawiając wielki zawód publiczności Wybrzeża, dla której najciekawszym punktem meczu miał być pojedynek Chychla — Wikliński. Zamiast wagi ciężkiej odbyły się 2 spotkania w lekkiej.

Wyniki: Jóźwiak (Z) zwycięża na punkty Soczewińskiego (G). Kowalewski (Z) uległ na punkty silniejszemu fizycznie i agresywniejszemu Kleinowi. Po najpiękniejszej walce dnia Kruża (Z) zremisował z Kudlacikiem. Kudlacik, mimo, iż znalazł się w drugim starciu do 7 na deskach, przeszedł w trzecim starciu do ofensywy, trafiając celnie z dystansu. Baranowski I (Z) pokonał na punkty Antkowiaka (G). W II walce w lekkiej Wilczyński (Z) nie rozstrzygnął walki z Zielińskim II. Drażewski (Z) przegrał w drugim starciu przez t. k. o. z Chychlą. Olbrzymia przewaga zwycięzcy. Po mało ciekawym przebiegu Sosnowski (Z) uległ na punkty Rajskiemu, a wreszcie w ostatniej walce dnia stojącej na niskim poziomie Dolecki (G) przegrał na punkty z Jabłońskim (Z). Widzów 1.500 osób.

Bata-Legia (Kraków) 5:3

w [illegible]ach

KRAKÓW 18.4 (Tel. wł.). Mecz zapaśniczy Bata (Z[illegible]n) — RKS [illegible]gia (Kraków) [illegible] Rozegrane w sobotę zawody zapaśnicze [illegible] zasłużone zwycięstwo [illegible] dla czeskich wyraźnie skrzyw[illegible] [illegible]a i Grosza.

W[illegible] [illegible]usza — Zenon wygrał w o[illegible] z [illegible] nadwagi M[illegible]osła kogucia Ponczochacz zwyciężył Mazurka w 6 min. piórkowa — Selinka zwyciężył Struszka lekka — Tanczyniec zwyciężył Wójcika w 7 min. półśrednia Stika zwyciężył Grosza średnia — Ligota przegrał z Radoniem półciężka — Kuczera przegrał z Bajorkiem, ciężka — Czermak przegrał z Ruskiem.

Sędziowali na macie Franciszek Pawlikowski i Czech Hunspenina. Na punkty — A. Pawlikowski i Czech, Ponczochacz.

Zawodnicy nasi dobrze przygotowani kondycyjnie walczyli we wszystkich wagach bardzo ambitnie.

19:1 NA BOISKU PIŁKARSKIM

KATOWICE 18.4 (tel. wł.). Mistrz Polski AKS rozegrał spotkanie towarzyskie z Ostrowią Wielkopolską, zwyciężając łatwo 19:1 (6:0). Forma AKS uprawnia jego zwolenników do snucia marzeń o powtórnym zdobyciu tytułu mistrza Polski. Najlepszym graczem chorzowian był Thiel II, zdobywca 8 bramek. Pozostali: Thiel I 5, Krawczyk 3, Faber 2, Włodarczyk 1. Honorowy punkt dla Ostrovii zdobył Owczarek.

Marchlewski płynąc bez konkurencji

osiągną 2,26,2 na 200 m. st. dow.

GDAŃSK 18.4 (Tel. wł.). W Gdyni miejscowy Grom zorganizował w konkurencji wewnętrznej (nie licząc paru zawodników AZS i Marynarza, którzy odegrali w tych zawodach małą rolę) zawody pływackie. Sygnalizowana przez nas doskonała forma mistrza Polski — Marchlewskiego potwierdziła się. Na dystansie 200 m dow. osiągnął on najlepszy powojenny wynik 2:26,2. Marchlewski płynął prawie bez konkurencji i gdyby miał odpowiedniego rywala, zeszedłszy zapewne poniżej 2:24. Po dłuższym okresie wrócił też na łono Gromu — Kurek, który na 200 m miał czas 2:37,2 i wygrał 100 m na wznak. Poziom pozostałych biegów —wyrównany.

W konkurencji pań dobry czas na 100 metrów dow. osiągnęła Teisseyre, osiągając swój życiowy rekord 1:30,2.

Wyniki — panowie: 100 m dow.: 1) Marchlewski 1:04,3, 2) Kurek 1:11,5; 200 m dow.: 1) Marchlewski 2:26,2, 2) Kurek 2:37,2; 100 m kl.: 1) Krzyżanowski 1:24,4, 2) Zawadzki 1:27; 200 m kl.: 1) Zawadzki 3:09,3, 2) Krzyżanowski 3:13,8; 100 m na wznak: 1) Kurek 1:26,3, 2) Bartoszewicz 1:36,8.

Panie: 40 m dow.: 1) exequo Teisseyrówna i Kosianowska 36,9; 100 m dow.: 1) Teisseyrówna 1:30,2, 2) Rybałtowska 1:48; 100 m kl.: 1) Kubiakówna 1:47,4; 200 m kl.: Kubiakówna 3:52,5; 100 m na wznak: 1) Teisseyrówna 1:45,5.

Sztafeta 4×40 dow. panów: 1) Grom III 1:"9,1, 2) Grom II, 3) Marynarz. Sztafeta 4×40 zm. pań: 1) Grom II, 2) Grom I.

Mecz piłki wodnej pomiędzy reprezentacją Gromu a kombinowanym zespołem innych drużyn przyniósł porażkę Gromu 5:8.

Juniorzy

Śląsk - Kraków 8:8

KRAKÓW 18.4 (Tel. wł.). Międzyokręgowe zawody bokserskie juniorów Śląsk Kraków przyniosły zwycięstwo Ślązakom 9:7. Zawodnicy Krakowa składali się tylko z zawodników Cracovii i Grobli (bez udziału bokserów Wisły). Papierowa Wsiołek zwyciężył Zadorę musza — Janicki przegrał z Grzywoczem, kogucia — Sojka zremisował ze Smoczkiem, piórkowa — Rudner wygrał z Dwernickim, lekka — Krawczyk zwyciężył Lisika, półśrednia — Stysiak wygrał wysoko z Maciejewskim, średnia: Grzybowski — wygrał z Motyką, półciężka — Bereznicki wygrał z Piotrusiem.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 72.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5

TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.82-51

Skrytka pocztowa 101

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA" Kupon Nr 24. Niedziela, 25 kwietnia 1948	A			B			C		
	1	x	2	1	x	2	1	x	2
1) Wisła — Polonia Byt.									
2) Polonia W-wa — Widzew									
3) Warta — Garbarnia									
4) ŁKS — AKS									
5) Ruch — ZZK Poznań									
6) Rymer — Cracovia									
7) Tarnovia — Legia									
8) Žilina — Trnava (Liga CSR)									
	20 zł.			20 zł.			20 zł.		

Nazwisko i imię ....

adres ....

Numer kuponu . . . . . . Sprzedano znaczków olimpijskich a 20 zł . . . . . .

(Kupon wyciąć)

Firmy przyjmują kupony do czwartku dnia 22 kwietnia, godz. 17.00. Zgłoszenia wygranych należy składać do wtorku dnia 27 kwietnia godz. 17.00. Ogłoszenie przyznanych nagród nastąpi w sobotę 1 maja.